Ner 117. Kraków 22 Maja — Czwartek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent , za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 maja.

Jeżeli mowy tronowe mają być programem gabinetu będącego u władzy, to mowa tronowa pruska okazuje same ustępstwa rządu wymaganiom rozwiązanej Izby, a nawet nie tylko wymaganiom, ale i niewypowiedzianym jeszcze jej życzeniom. Osobliwa to rola gabinetu, który się mieni być konserwatywnym, a okrzyczany jest za reakcyjny, który nie znalazł w kraju tylu nawet zwolenników, aby członkowie jego zdołali dostać się przez wybory do Izby deputowanych, że stanąwszy przed Izbą sobie nieprzyjazną, w każdem słowie mowy tronowej uprzedza jej życzenia, a zresztą usuwa i do przyszłego zebrania odkłada wszystkie te sprawy, jakieby zdolne były wywołać niezgodę Izby z gabinetem. Rząd chce okazać, że to wszystko czego żądała Izba demokratyczna, nie koniecznie jest wyłączną własnością demokracyi: że dokładność rachunków budżetowych, oszczędność w wydatkach, zmniejszenie ciężarów kraju, polityka zewnętrzna zapewniająca państwu siłę i powagę, mogą być tak dobrze jego udziałem jak były udziałem gabinetu liberalnego. W czemże więc leży różnica między teraźniejszym a przeszłym gabinetem? Oto nie w tem, co dobra kraju tyczy, lecz w punkcie ciężkości: czy szukać go potrzeba w parlamencie czy w ministerstwie. Umiejętne sprowadzenie działalności jednego i drugiego do wspólnego punktu ciążenia jest tajemnicą instytucyj, a więcej jeszcze tradycyi i obyczajów politycznych Anglii; w Prusiech jeszcze się o to toczy walka. Dzisiejszy rząd pruski wziął sobie za zadanie najmniej przez parlament działać, unikać wszelkiego jego uczestnictwa gdzie go uniknąć można, choćby stosując się do jego życzeń, byle wprzódy, nim te życzenia staną się uchwałą i przymusem dla gabinetu. P. Heydt niebędzie się bawił w zasady, odkłada wszystkie kwestye zasadnicze na zimę, a chce przez lato rządzić sam, bez Izby, lecz tak, aby Izba niemiała powodu do skarg: chce on tym sposobem ratować powagę władzy wykonawczej przed uzurpacyą władzy prawodawczej. Do pewnego stopnia może mu się powieść; ale w system zamknąć to się nie da. Prędzej czy później musi on albo wrócić do zasad gabinetu Manteuffla-Westphalena, do wszechwładztwa administracyjnego, albo uledz parciu parlamentaryzmu, już przez to samo, że wszystkim życzeniom sejmu uczynić postanowił zadosyć. Wprawdzie zastrzegł sobie w mowie tronowej, że czynić to będzie o tyle, o ile jest to wykonalnem, lecz właśnie ocenienie tej wykonalności bywa zazwyczaj atrybucyą nawzajem sobie przywłaszczaną przez parlament i gabinet.

W mowie tronowej pruskiej właśnie uderzyła nas szczególniej ta chęć unikania wszelkich zajść z Izbą, tak iż zdawałoby się, jakoby obopólny ich stosunek był owocem kompromisu. Ma to jednak być środek przekonania kraju, że nie zasady polityczne, ale praktyczne zawiadywanie sprawami kraju powinno być znamieniem porządnego gospodarstwa publicznego. P. Heydt chce do polityki wprowadzić ten system pożytkowy, z którym jako niegdyś bankier, a potem minister handlu miał głównie do czynienia. Na czas pewien wystarczy to, lecz gdy przyjdą kwestye zasadnicze, wtedy stanowisko gabinetu w obec Izby musi się odkroić wyraźnie. Ale też może to nastąpić dopiero za pół roku. Gabinet więc dzisiejszy ma przed sobą sześć miesięcy czasu wolnego, w którym tylko administratora rolę grać potrzebuje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 maja.

✲ Na porządku dziennym dzisiejszego 120go posiedzenia Izby niższej był trzeci odczyt budżetu ministerstwa sprawiedliwości, nowella karna i budżet ministerstwa stanu. Trzeci odczyt budżetu ministerstwa sprawiedliwości odbył się znowu w ten sposób, że ogólny sprawozdawca działu wydatków, p. Taszek, odczytał uchwały Izby nad tym budżetem, a Izba przyjęła je ostatecznie.

W ogólnych rozprawach nad nowellą karną, znowu zmienioną przez Izbę panów niezgodnie z poprzedniemi uchwałami Izby niższej, zabrał głos prócz sprawozdawcy wydziału, p. Wasera, z pośród członków Izby tylko p. Prażak, który oświadczył, że tak on jak i jego przyjaciele polityczni z prawicy nie mogą żadną miarą zgadzać się z temi zmianami ani głosować za niemi. Po nim bronił projektu rządowego szef sekcyi p. Rizy. P. Prażak wskazał dziś dobitnie, jak dalece sam już dotychczasowy kodeks karny wystarcza, żeby powstrzymywać dziennikarstwo w swobodnym ruchu, nakładać mu coraz uciążliwsze pęta i czynić je zawisłem od przewagi pewnych stronnictw w państwie. Wyraźnie nadmienił tu p. Prażak o licznych procesach, które w ostatnich czasach wytoczono dziennikom, uważając je za wprost tendencyjne i stronniczo prześladowcze. Gdzie tedy już na podstawie obowiązującej ustawy karnej coś podobnego dziać się może, to zaiste przymnożenie ścieśnień i obostrzeń karnych, choćby niby w celu domniemanej obrony nowego porządku konstytucyjnego, okazuje się wprost nieusprawiedliwionem i nadzwyczaj groźnem. Głos dzisiejszy tego posła z prawicy nie był zaprawdę głosem wołającego na puszczy. Słuchacze na galeryach, zwłaszcza sprawozdawcy dzienników najlepiej go zrozumieli i ocenili, a lewica nie odważyła się, jak zwykle, na odpieranie tych uwag i zarzutów, z prawicy wychodzących; co więcej znać nawet było poniekąd w następnem głosowaniu, że głos p. Prażaka nie pozostał bez wpływu pewnego na lewicę. Chodziło przedewszystkiem o art. 5, w którym mowa o obrazie Rady państwa, sejmów krajowych, urzędów, wojska, tudzież każdego pojedynczo członka tych zgromadzeń i korporacyj. Wiadomo, że Izba niższa wzbraniała się dawniej przyjąć ten artykuł projektu rządowego i odrzuciła go. Izba wyższa zaś przyjęła go prawie w całości. Teraz więc wniósł wydział Izby niższej, aby przyjąć tylko pierwsze dwa ustępy art. 5, w których mowa o obrazie owych zgromadzeń i korporacyj, jako całości, a odrzucić dalsze ustępy, w których mowa o obrazie osób, do tych zgromadzeń i korporacyj należących. I zaiste, cóż innego mógł wydział wnieść względem artykułu, który stanowi o dochodzeniu z urzędu i karaniu obrazy honorowej każdego pojedynczego członka owych zgromadzeń i korporacyj? Byłoby to niemal nadanie reprezentantom kraju, urzędnikom i wojskowym jakiegoś charakteru nietykalności majestatu (*sacrosanctitas*), przyznawanego tylko panującym. Wyraźnie tak nacechował p. Waser te przepisy projektu, uchwalonego już przez Izbę panów, dodając, że mogłoby do tego przyjść, iżby broniono kogoś z urzędu wbrew jego własnej woli. Jakież można mieć wyobrażenie o takich członkach zgromadzeń prawodawczych, którzyby chcieli osłaniać się tarczą kodeksu karnego przed krytyką i naganą postępostępowania swego? Cóż wreszcie sądzić o twórcach takich projektów, którzy w ten sposób usiłują zabezpieczyć całą budowę konstytucyjną? Czemże się różnić winien konstytucyonalizm od absolutyzmu, jeśli nie dobrowolnem, chętnem, nieprzymuszonem uznaniem powszechnem? Czy da się i to uznanie oktrojować? Zdaje się więc, że są to chybione usiłowania, które nie podnoszą znaczenia teraźniejszego systemu.

Większość Izby zgodziła się dziś na wnioski wydziału co do art. 5, przyjęła bowiem dwa pierwsze ustępy a odrzuciła dalsze. Prawica nie głosowała i za pierwszemi, a z nią zaledwie kilku autonomistów niemieckich, pewna zaś część centrum i lewicy, ultraministeryalna, głosowała nawet za dalszemi ustępami art. 5. Najszczególniejszem a może i najmniej spodziewanem było głosowanie nad art. 7 i 8, w których mowa o karaniu dzienników, jeśli ogłaszają przedwcześnie pewne akta sądowe np. akt oskarżenia, lub sądzą przedwcześnie o nich i t. d. Za artykułami temi głosowali tylko ministrowie i zaledwie *kilku* innych członków Izby. Odrzucono je zatem. Art. 9 przyjęto z drobną zmianą wedle uchwały Izby panów. Tak więc jeszcze raz przesłane będą te uzupełnienia kodeksu karnego do Izby wyższej.

Potem przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa stanu. Sprawozdawcą oddziału administracyi politycznej tego ministerstwa jest p. Taszek; sprawozdawcą zaś oddziału oświecenia p. Brinz. Są to znowu dosyć obszerne sprawozdania. Dziś zajmowano się tylko wstępem ogólnym i administracyą polityczną. Rozpraw ogólnych wcale nie było, bo nikt nie zabrał głosu. Wydatki na całe ministersterstwo stanu preliminowane na 30.759,296 złr. Do tego wliczone są także wydatki na oddział oświecenia, wynoszące przeszło 5 mil. złr. Stosunkowo nie zmniejszyły się wcale wydatki tego ministerstwa, chociaż wydzielono z niego zarząd Węgier, Siedmiogrodu i Chorwacyi, który teraz spoczywa w rękach trzech osobnych kancelaryj nadwornych.

Zarząd centralny tego ministerstwa wymaga 680,200 złr. Na zarząd polityczny Krakowa preliminowano 2.588,476 złr. Przez utworzenie komisyi namiestniczej w Krakowie powiększyły się wydatki tymczasem przeszło o 50,000 złr., mówię tymczasem, bo jeszcze większemi będą, jeśli utworzonym będzie stały i całkowity rząd krajowy, jak to było poprzednio.

W sprawozdaniu wydziału znajduję o tym podziale Galicyi tylko tę wzmiankę ogólną, że wydaje się być usprawiedliwionym z powodu rozległości kraju. Czy należy i ten ustęp budżetu tak płazem puścić z kompetentnej strony krajowej? — Któż się teraz ujmie w Izbie za jednością i prawami kraju? — Podobne zapytania nasuwać się muszą i przy budżecie oddziału oświecenia. Tam nawet poruszono kwestyą majątku kościelnego i tak zwanego funduszu religijnego. Wydział po prostu wnosi obalenie dotyczących artykułów konkordatu. Nasi posłowie zastanawiają się nad tem, bo tu idzie o bardzo ważne i jasne prawa własności, wolności kościoła, autonomii krajowej. Zdaje się, że i tak te zachcenia lewicy na niczem spełzną, bo stanie tu ostatecznie w drodze zapewne Izba panów i — kwestya sankcyi cesarskiej.

Zwracam uwagę na tok procesów, wytoczonych niektórym dziennikom tutejszym. Są one dobrem objaśnieniem całego rozwoju konstytucyjnego. Szczególniej zasługują na uwagę niektóre mowy oskarżonych i obrońców, które starają się wykazać polityczną tendencyą tych procesów *). Najwięcej teraz dotknięte są dzienniki sprzyjające Węgrom.

P. Osiecki, redaktor *Postępu* od dnia wczorajszego, już w więzieniu, albowiem podanie o rewizyą procesu odrzucono. Skazany, jak wiadomo na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

*) Niepodobna jest zdawać sprawy z tych procesów szczegółowo, albowiem sprawozdania te utworzyłyby grubą książkę. Zrobiliśmy o nich wzmiankę, i dalej nieomieszkamy jej robić. *(Prz. Red.)*.

Warszawa 16 maja.

* Położenie z powodu coraz gwałtowniejszego występowania policyi *staje się trudniejszem*. Brak umiarkowania, spokoju, równowagi w naszych prokonsulach, wyraża się w wystąpieniach czysto prowokacyjnego charakteru i niezmiernie namiętnych. Przedmiotem ich prześladowania, ich namiętnych miotań i rzucań się, są głównie kościoły i kobiety w chwili, w której to piszę. Jutro być może, co innego będą prześladować, na co innego miotać się — w obecnej jednak chwili kobiety i kościoły zwróciły ich ciężkie i brutalskie prześladowanie ku sobie. Oto szczegóły, które odmalują naszą dolę.

Dnia 11 maja było także nabożeństwo majowe u Kapucynów. Gdy zaczęto śpiewać „Serdeczna Matko“, wpadła policya do kościoła i zaaresztowała kilka kobiet w obec kozaków, którzy stanęli przed kościołem. W nocy ogromny zgiełk u furty klasztornej dał się słyszeć i głos szajki policyjnej z ulicy. Otworzył furtyan, wszedł do klasztoru Fedorów i kupa policyantów — ponieważ w celach zakonników niebyło, tylko w chórze, gdzie się modlili, więc obległ chór swoimi policyantami i czekał na ukończenie modłów — wówczas aresztował brata ks. Tertuliana, oskarżonego o to, że się znajdował w kościele podczas śpiewania pieśni „Serdeczna Matko“, w której melodya im się niepodoba, a nie treść, ta bowiem niezawiera w sobie nic patryotycznego. Ks. Tertuliana uprowadzili do cytadeli, banda policyjna opuściła klasztór i cisza zwykle tam panująca powróciła.

Nazajutrz dnia 12 maja, na nabożeństwie majowem także u Kapucynów, jak zwykle śpiewano pieśń „Serdeczna Matko“. Ledwo głos jej rozległ się po świątyni, wpadło kilkudziesięciu policyantów do kościoła kłusem z wielkim hałasem, brzęcząc i dzwoniąc pałaszami o kamienną posadzkę kościoła; najwięcej kobiet było w kościele, więc spłoszone taką napaścią i zachowaniem się karczemnem policyi, zaczęły się kryć za ołtarze, chować i wychodzić. Na scenę robienia popłochu i chwytania kobiet, wyszedł ksiądz Zakrystyan i rzekł: „Wpadliście jak wilki do owczarni i spłoszyliście pobożnych. Znajdujcież się przyzwoicie w świątyni Pańskiej i nie obrażajcie Boga.“ Naaresztowali przed kościołem kobiet i mężczyzn — a po północy Fedorow i banda z nim policyantów zaczęła dobijać się do klasztoru. Wpuszczeni, rozbiegli się po korytarzach jak po swoich koszarach, obsadzili także chór w kościele, a Fedorow zapytał: „A gdzie tu jest ten ksiądz, co milicyą w kościele znieważył — to podobno zakrystyan?“ Zakrystyana nie było, poszli więc sobie napastnicy i profonatorowie świątyni z kwitkiem. W nocy 13 maja, znowuż klasztór napadnięty został, ale ks. Zakrystyana nieznaleziono.

Dnia 13 maja u Karmelitów na Lesznie wpadła policya do kościoła i zaaresztowała za śpiewanie „Serdeczna Matko“ kilka osób, a wczoraj o mało nie przyszło do krwawego starcia z tegoż samego powodu na Lesznie. Wieczorem wpadli policyanci pod dowództwem komisarza Joachimowskiego do kościoła i porwali siedm kobiet, które, gdy prowadzono do cyrkułu, zebrany tłum ludu usiłował je odbić, ale nie mógł tego uskutecznić z powodu wielkiej liczby milicyi i silnych oddziałów kozaków, którzy przebiegając ulice galopem, zaalarmowali całe miasto. Po uprowadzeniu kobiet, rozpoczęły się szarże na powiększające się tłumy ludu, bicie batami i tylcami pik, co trwało do późnej godziny w nocy. W skutek tych rozbójniczych napaści zaaresztowano wiele osób. Szczegółów więcej nie zebrałem, bo rzecz się działa o zmroku i w nocy, ale potem doniosę o tym wypadku obszerniej. Modlitwa w kościołach stała się niepodobną, kościoły bowiem co dzień są napadane przez policyę i kozaków — wojska już rzadko używają do tej wojny hańbiącej rząd rosyjski, a prowadzonej bez żadnego ze strony narodu powodu. Nie śpiewają hymnów patryotyczno-religijnych, kraj i miasto jest spokojne, niema manifestacyi — ale zarząd policyjno-wojskowy chce niespokojności, chce starcia i wywołuje je zaczepkami, których niczem umotywować nie zdoła, chyba potrzebą kieszeni swojej i anarchią, która się wzmaga. Naprożno ks. Arcybiskup Feliński protestuje, wchodzi z przedstawieniami, błaga ażeby szanowano kościoły i ludzi niezaczepiano — nic sobie nierobi zarząd policyjno-wojskowy z jego przedstawień i pomimo jego woli postanowił znieść *majowe nabożeństwa* przez danie rozkazu, ażeby na każdem majowem nabożeństwie w każdym kościele przynajmniej pięć osób aresztowano. Trudno uwierzyć w taki rozkaz, a jednak ustnie wydanym został przez Piłsudzkiego policyi i jest w straszny sposób wykonywany.

Ks. Feliński, niewidziawszy się z Lüdersem po jego powrocie z Petersburga, wyjechał do Skierniewic i do Mszczonowa, gdzie poświęcał fundamenta na kościół. Lüders wysłał rozkaz do Arcybiskupa, ażeby wracał do Warszawy, powtórzył go po raz drugi, ale Arcybiskup powrócił dopiero po wypełnieniu obowiązków, dla których wyjechał.

We wtorek jeszcze widział się z Lüdersem, ten robił mu wymówki za wyjazd bez widzenia

Część Literacko-Artystyczna.

ODPOWIEDŹ

RADY OGÓLNÉJ TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

na

„Spostrzeżenia nad Rocznikiem Tow. Dobr. miasta „Krakowa z r. 1861 zamieszczone w dzienniku Czas *„Ner 108 z dnia 11 maja 1862 roku.“*

Krytyka właściwa jest potrzebną, nieraz zbawienną, gdy się opiera na wiadomości dokładnéj jakiegokolwiek przedmiotu i jawnie, z sumiennością jest wypowiedziana, ale bezimienna, jak „Spostrzeżenia nad Rocznikiem Tow. Dobr.“ nigdy nie daje dostatecznéj rękojmi, ani pod względem znajomości rzeczy, ani pod względem bezstronności zdania; jest to jedynie paszkil, jeszcze przeciw komu wymierzony, przeciw Towarzystwu Dobroczynności, korporacyi z grona licznych duchownych i świeckich obywateli złożonéj, bezinteresownie poświęcających się dla dobra bliźnich; to zaiste zadziwiać musi i tém bardziéj zadziwia, wystąpienie autora bezimiennego rzeczonego artykułu, przeciw działalności Rady ogólnéj Tow. Dobr. krak. jak skoro każdemu przystęp wolny do téj winnicy pańskiéj kto tylko czuje się ożywiony rzetelną miłością bliźniego, każdy bowiem ma prawo będąc członkiem, na posiedzeniach Rady ogólnéj, wyświecać i bronić prawdy, skierować każdą czynność na najwłaściwszą drogę — ale też ten tylko, kto bez przerwy na posiedzenia uczęszcza, a zatém kto objąć może myślą i rozwagą cały ciąg działalności, bezstronnie dopiero oceni i chęci i środki działania i napotykane trudności i osiągnięte skutki w dążeniu do zamierzonego i statutem określonego celu.

Rada ogólna, nie uważając za właściwe odpowiadać pojedynczych osób różnym zachceniom w rozmaitych okresach czasu, jeszcze w Roczniku swoim 37 z r. 1855 w Tytule I, ustęp 17 ogłosiła i znowu w Roczniku 43 z r. 1861 świeżo wydanym, w Tytule I, ustęp 11 powtórzyła, iż uznając, że Zakład taki dobroczynny, spólne tylko wszystkich szlachetne chęci i ofiary, w należytym rozwoju utrzymywać są w stanie i strzedz go ma we wszelkim kierunku, czynność i piecza powszechna, w całéj szczerości ducha, z zupełną spokojnością, zaprasza i wzywa uroczyście i publicznie wszystkich, kogo tylko dobro ubogich miasta Krakowa obchodzi, do naocznego przekonywania się dokładnie, w każdym czasie o stanie całym instytucyi, bądź to na miejscu w zakładzie, bądź to z akt w archiwum Tow. Dobr., bądź to w kasie Tow. Dobr.

I zaiste Rada ogólna mniéj zważać może na ogłaszane z różnych powiększéj części niewłaściwych pobudek, pojedyncze zdania, kiedy dzięki publicznemu uznaniu, przy powszechném zaufaniu i pomocy skutecznéj tyle dobroczynnych obywateli i mieszkańców miasta Krakowa, pomimo tylu klęsk i nieszczęść doznanych, jak są wyliczone w Rocznikach Tow. Dobr. z lat ostatnich, jako to: nagłego usunięcia ze skrzydła zamkowego na Wawelu, grasującéj podwakroć cholery, postradania części archiwum, magazynów, zapasów w budynkach XX. Dominikanów, w pożarze miasta Krakowa w r. 1850 brak w kasie Tow. Dobr. zrządzony, w r. 1851 odkryty, zwiększonéj drożyzny wszelkich artykułów w mieście naszém, prawie zupełny ubytek w ostatnich latach dochodów niestałych — instytucya nasza, nie tylko nie upadła, ale owszem coraz się rozwija i udoskonala, jak każdy zapewne przyzna, z rozwagą i w związku z sobą rozpatrując się w sprawozdaniach Tow. Dobr. mianowicie od r. 1849 corocznie ogłaszanych.

Nateraz nawet, tak złośliwie podstępny artykuł, Rada ogólna pominęłaby milczeniem, gdyby Redakcya *Czasu* tak poważnego pisma krajowego, nie była otworzyła kolumn swoich, w części z zajęciem czytanéj, bezimiennemu potwarcy, bo w tym stanie rzeczy, choć nie dla miejscowych osób, z tokiém działalności w instytucyi naszéj, jak się spodziewamy, dokładnie obznajomionych, gdyż powiększéj części obywatele m. Krakowa są członkami Tow. Dobr. i do dobra instycyi téj w miarę możności się przyczyniają — to gdy dziennik *Czas* tak licznie po za obręb miasta naszego się rozchodzi, dla zamiejscowych osób, w błąd wprowadzonymi być mogących, szczegółowe całego stanu rzeczy wyjaśnienie, rzeczywiście się należy, które też do powszechnéj wiadomości podajemy, jak następuje i to opierając się, nie jak autor rzeczonego artykułu, na podchwytywanych bez rozwagi i z namiętnością oddanych ustępach, ale rzeczywiście na statucie obowiązującym, rozporządzeniach wys. władz krajowych i aktach przedmiotu dotyczących.

Jak w bilansie rozchodowym, tak dochód jakoteż i rozchód, z podziałem na tytuły, dla dokładniejszego przedstawienia stanu rzeczy wypisany — tak i tu każdą wątpliwość przez autora złośliwie lub przez nierozwagę rzuconą, po szczególe wyjaśnimy, każdy zarzut, że jest niesprawiedliwy, nie logiczny, pojedynczo udowodnimy. Podobało się bezimiennemu krytykowi, działalności Rady ogólnéj Tow. Dobr. ni mniéj ni więcéj, tylko aż czternaście poczynić zarzutów i to z jednego sprawozdania — przejdźmy je więc następnie koleją.

Pierwszy zarzut w kształcie zapytania uczyniony: „że choć Rocznik Tow. Dobr. drukowany dochodzi, „publiczność z każdym rokiem, niewiadomo czy „Rada składa raport z administracyi swojéj Rzą„dowi krajowemu, w miejsce b. Senatu Rządzącego „m. Krakowa, jak to mieć chce statut obowiązujący.“

Na cóż podobnego rodzaju czynić było publicznie zapytanie, kiedy z akt w archiwum Tow. Dobr. mógł się autor o stanie w téj mierze przekonać — cóżby to za wieża babilońska urosła, żeby przyszło każdą wątpliwość pojedynczych osób wyjaśniać na piśmie — na cóż pojedynczéj osobie, wyręczać wys. władze krajowe? niejest że to dla nich samych uchybieniem, jakby one obowiązków swoich nad instytucyami niedopełniały. Co do przedmiotu samego wyjaśnia się, iż ciągle raporta i rachunki Tow. Dobr. Władzom rządowym jak wprzód Senatowi Rządzącemu w jednakim sposobie Rada ogólna składała aż po r. b., a nawet choć w r. 1861 wedle zawiadomienia z bióra Prześw. c. k. Dyrekcyi Policyi, nastąpiło uwolnienie od składania takich sprawozdań, to urzędowo przy expedycyi zostało przesłane wys. c. k. Komisyi Namiestniczéj w Krakowie, a prezes Tow. Dobr. doręczył je osobiście przy oddaniu instytucyi naszéj w troskliwą jego opiekę Naczelnikowi rządu, Dyrekcyi Policyi i wszelkich władz krajowych przełożonym, bo zawsze nadzór rządowi, a powszechności, gdy instytut publicznym, wiadomość szczegółowa przynależy.

Drugi zarzut jest: „że Rada ogólna przeszła po „za granice atrybucyów sobie przyznanych“.

Tu krytyk przyznaje sobie, że statut czytał i zna, jakby to czytać a zgłębić jedno było — nie tak to łatwo być ustawodawcą lub tłómaczem praw, bo duch praw a nie litera martwa stanowi; tak więc Rada ogólna niedopuściła się niczego, czegoby statut obowiązujący zabraniał, ale rozszerzać zakres dobroczynnej działalności, o ile środki przybywają, jest jej nawet obowiązkiem. Co więcej, że choć krytyk zupełną znajomością rzeczy się szczyci, to mu jednak było niewiadomem, że za staraniem obecnego składu Rady ogólnej, gdy podwójna manipulacya najgorsze wywierała skutki, oprócz artykułów 6 i 27 statutu obowiązującego, już w części autonomię zapewniających, nastąpiła w roku 1849 zupełna autonomia, wyłączne usamowolnienie Tow. dobr., oddanie w całości administracyi wszystkiemi funduszami, wedle zawiadomienia b. Rady administracyjnej W. Ks. Krak. Nr 12,777 z d. 26 października 1849 r. na zasadzie rozporządzenia wys. c. k. komisyi gubernialnej, z d. 19 paźdz. 1849 r. Nr 14,448, jak to obszernie rozwinięto w roczniku 31 Tow. dobr. z roku 1849 w tytule II ustępy 9 i 10 i odtąd nastał nowy okres w dziejach Tow. dobr. krak. Instytucya coraz się rozwija i udoskonala, pomimo rozlicznych przeszkód, bo słusznie wys. Rząd uznał, że działalności dobroczynnej nie można stawiać szranków urzędowo-biórowych.

Trzeci zarzut jest: „że się ma tytuły dochodu i „rozchodu a nie ma wykazu całego majątku To„warzystwa“.

Krytyk taki znawca przedmiotu, nawet nie zadał sobie tyle pracy, ażeby występując z tak dotkliwą, publiczną krytyką, przejrzeć jeżeli nie wszystkie, to choć z lat ostatnich sprawozdania Tow. dobr. bo byłby się przekonał, że właśnie wedle jego życzenia w roczniku 30 z roku 1848 przedstawionym został cały stan szczegółowy po ową epokę majątku Tow. dobr. wraz z jego historyą, mianowicie na stronnicach od 44 aż do 77, następnie zaś co rok wykazują się nowoprzybyłe fundusze stałe. Powtarzanie zaś szczegółowe co rok całego majątku uważa Rada ogólna za zbyteczne i kosztowne, chybaby krytyk na koszta druku tego corocznie złożyć chciał odpowiedni fundusz; a jeżeli zaś chce sobie kosztów oszczędzić, może i tak co do wszelkich szczegółów objaśnić się w archiwum Tow. dobr. i nie narażać się na występowanie publiczne, z bezgruntownemi zarzutami i radami. A nawet gdyby był tylko umiał z rozwagą czytać, choć sam rocznik Tow. dobr. z roku 1861 a w szczególności jego tytuł III. Prowizye od kapitałów hipotekowanych i czynsze ziemne, gdzie wykazano, że należytość za rok 1861 procentowa wynosi sumę złp. 45,788 gr. 7½, czynszów ziemnych sumę złp. 1411 gr. 28, byłby sobie łatwo wyrachował cyfrę majątku stałego Tow. dobr. w roku 1861 w ogólności. Wreszcie podział na tytuły dochodu i rozchodu, naszem zdaniem nie utrudnia, ale owszem rzecz uwidocznia, zawsze jednak nieodbicie potrzebną jest rzeczą umieć czytać.

Czwarty zarzut jest: „prowadzenia rachunkowo„ści w monecie polskiej“.

Tak być dotąd musiało, bo wszelkie główne, istotne wpływy, stanowiące o bycie Tow. dobr. to jest: od zapisów, legatów itp. procenta i czynsze ziemne, są wszystkie w monecie polskiej i na tę monetę są wszelkie księgi rachunkowe, kasowe zaprowadzone. Lecz pod tym względem toczą się w Radzie ogólnej narady, prowadzi z władzami krajowymi korespondencya, jednak nie tak łatwa i nader kosztowna taka przemiana prędko zaprowadzić się nie da, bo właściwie do tego potrzebaby aż nowacyi wszelkich zobowiązań sądowo-hipotecznych.

Tymczasowo zapobiega się szczegółowemi do kasy Tow. dobr. poleceniami. Bilans zaś roczników, bez żadnej straty dla ubogich i zagmatwania przedmiotu, w nominalnej obu monet wartości rachowanym bywa.

Wreszcie objawiona troskliwość krytyka względem przychodu ze zmiany złotych polskich na bankocetle, o ile te niżej od monety polskiej stoją, zaspokojonąby była dostatecznie, gdyby był tenże rozważnie odczytał Rocznik quaestionis, a mianowicie ustęp 3 Tytułu VII w którym pomiędzy dochodami nieprzewidzianemi, położoną jest z tego źródła suma złp. 2696 gr. 27.

Piąty zarzut jest: „udzielanie gratyfikacyj, za„siłków i awansów“.

Tak Tytuł IX opiewa: gratyfikacyą udzielono tylko jednemu Wilskiemu Kazimierzowi odźwiernemu w kwocie złp. 100 i to nie za darmo, ale

się z nim, a potem oświadczył mu niezadowolenie Cesarza z postępowania duchowieństwa. „Wprawdzie niemówią już kazań patryotycznych, ale pozwalają sobie różnych alluzyj, które lud burzą.“ Arcybiskup oświadczył, że wszystkie kazania, jako podżegające przez policyą oskarżone czytał i nieznalazł w nich nic przeciwnego prawu, że duchowieństwo ma więcej powodów niezadowolenia z władzy, niż władza z duchowieństwa i wytknął szczegółowo wszystkie ograniczenia, jakich kościół doznaje i gwałty, których się stał ofiarą, w końcu oświadczył, że na żadne ograniczenie dalsze nie pozwoli, a jeżeli władza nie ustanie w swoich zamachach, przymuszony będzie na nowo kościoły pozamykać. „Czy pan wiesz, jaką odpowiedzialność ściągnąłbyś za takie rozporządzenie na siebie.“ „Przed Bogiem i ludźmi żadnéj — a przed władzą? wiem że mogę być porwany, wywieziony i że w Syberyi nigdy nie przestanę być Arcybiskupem Warszawskim.“ Treść téj rozmowy mamy od osoby która słyszała cały przebieg tej energicznéj konferencyi, zakończonéj przez Lüdersa pogróżką dla Warszawy. Dawno donosiłem, że postępowanie zarządu policyjno-wojskowego, przekona Arcybiskupa, iż na rządzie opierać się nie można, że obietnice jego są czcze i kłamliwe. Arcybiskup sądził, że ustępstwem, łagodnością, cierpliwością rozbroi zarząd policyjno-wojskowy, ostudzi jego namiętności, tymczasem innego skutku doczekał. Władza tutejsza skorzystała z jego cierpliwości i posunęła się w gwałceniu praw kościoła tak dalece, że Kryżanowskoj ośmielił się posłać Arcybiskupowi rozkaz, żeby lampy przed statuami świętych nie paliły się, że Piłsudzki wysyła ludzi do kościołów jak na rynki do łapania pobożnych, że procesya nawet na około kościoła jest niedozwolona — i że tyle spokoju i cierpliwości posiadający Arcypasterz zmuszony został do energicznego wystąpienia i do silnego oporu, w którymby bodaj z męstwem wyznawcy wytrwał. W odpowiedzi Arcybiskupowi, Lüders zarządził wczorajszą napaść na kościół Karmelitów, napaść straszną bo już dwa bataliony były wezwane, a kozacy i policya do 10 godziny w nocy rozbijali nie tylko na Lesznie, ale na Nowolipiu i na Długiéj ulicy. Takaż sama napaść uczynioną była na kościoły Franciszkanów i Paulinów, gdzie kilkadziesiąt osób zaaresztowano za należenie do majowego nabożeństwa. Postępowanie to w tak wysokim stopniu oburza, że cierpliwość tak długo na próby wystawiona, łatwo może wyczerpać się i wywołać opór, którego naród sobie nie życzy. Jesteśmy najzupełniéj na łasce szalonych mieczem uzbrojonych — powietrze ciężkie, groźne a niebezpieczeństwo rośnie. Wczoraj patrole gęste koczowały a dzisiaj jeszcze gęstsze, pełno armat i wojska na placach. Powiększenie grozy bez żadnego powodu w Warszawie tłumaczą usposobieniem Petersburga, gdzie partya Adlerberga to jest niemiecka i Suworowska to jest rosyjska ścierają się z sobą. Adlerbergi zwyciężają, Suwarów podał się do dymisyi, ale ta nie została jeszcze przyjętą, chaos, anarchia ogromna. Plakaty, wezwania są tam codziennem zjawiskiem, gabinet Cesarza do którego kilka tylko osób ma wstęp dozwolony, nie jest od nich wolny, znajduje je Cesarz na biórku, pościeli. Głową partyi rusko-arystokratyczno-liberalnéj jest Suworów, niewidomym zaś naczelnikiem W. Książe Konstanty. Z powodu górowania Adlerbergów i Lüders należący do ich partyi, otrzymał surowe instrukcye, które widzimy jak wykonywa.

Wieści o dymisyi Kryżanowskiego nie ustają, naznaczają mu na następcę jenerała Rzewuskiego, ale to niepewna, pewną jest tylko zrzeczenie się z jego strony naczelnictwa sztabu. Ataki pomieszania których doświadcza ten jenerał, znowuż się powtórzyły, podobno z téj przyczyny, że jak dość rozpowszechniona może plotka głosi, na rewizyą przyjechawszy do jakiegoś pułkownika czy jenerała, przez znaczny przeciąg czasu trzymany był pod lufami rewolwerów, aż do czasu w którym papiery nie zostały spalone — w jego obecności. Była też rewizya u Tuczkowa, owego strasznego Tuczkowa, ale podobno nie jego podejrzywano, ale rodzinę o usposobienie przychylne dla Polaków. Któżby się był spodziewał, że jenerał Tuczkow, który nas dawniéj prześladował i rewidował, sam będzie kiedyś zrewidowany? W takim stanie rzeczy, nieuważają za rzecz rostropną otwieranie Rady miejskiéj w Warszawie, na które to otwarcie większa część radzców przystała.

Zaaresztowane 3go maja Jazwińska i druga jeszcze pani, uległy jak powiadają najstraszniéjszéj dla kobiety obrazie w ratuszu i dotąd są trzymane wraz z Nowecką, Gajewską, Kozłowską, Stolarską, Miączyńską, Pachulską — i wielu innemi kobietami ktorych nazwisk jeszcze nieznam. Strawę dają im nędzną i obchodzą się z niemi (w ratuszu nie w cytadeli jakem donosił) niegrzecznie i nieprzyzwoicie. Barbarzyństwo moskiewskie nigdzie w obydniejszem świetle nie przedstawia się, jak w tem z kobietami postępowaniu.

Szanowny ks. Prowincyał Reformatów, Paweł Stopiński, otrzymał pozwolenie jechania do Rzymu na kanonizacyę męczenników japońskich.

Umarł tu w 82 roku życia jenerał wojsk polskich Paweł Muchowski. Niektóre szczegóły z jego życia podał kuryer warszawski.

Umarł także jenerał ale rosyjski Teniszew, umarł nagle. Był on kiedyś zarządzającym komunikacyami; miejsce to stracił w skutek wyroków sądu kryminalnego przeciwko sobie i od tego czasu, nosząc wysoki kapelusz na znak nieprzychylnego usposobienia dla Polaków w ostatnich czasach — żył prywatnie.

Wrocław 20 maja.

† Obchodzono wczoraj w całych Niemczech stuletnią rocznicę urodzin filozofa Jana Gottlieba Fichtego. Uniwersytety, na czele jenajski i berliński, które męża tego liczyły za swego, przodowały temu obchodowi. Nie wyłączył się od niego i tutejszy uniwersytet. W wielkiéj sali uniwersyteckiéj, w któréj zebrali się licznie profesorowie i uczniowie, oraz znaczny zastęp uczonych, literatów, członków zakładów naukowych i magistratur miejskich, nawet i naczelny prezes prowincyi jako kurator uniwersytetu, profesor filozfii Branis przedstawił słuchaczom w mowie niezbyt długiéj, ale treściwéj i jędrnéj, obraz Fichtego, jako prawdziwego filozofa niemieckiego, który w dziełach swych czysto-naukowych wskazując człowiekowi drogi do najwyższych moralnych i duchownych ideałów, w mowach swych do narodu niemieckiego przygotował go, obudzając w nim uczucia jedności, zgody, wolności i miłości ojczyzny, do zrzucenia jarzma francuskiego, a w końcu sam poszedł czynem walczyć za to co nauczał. Mowę poprzedziły i zamknęły muzyka i śpiewy chóru uniwersyteckiego. Treść ich była odpowiednia drugiéj mowy, wzywając do jedności, do poświęcenia się, do walki. Ten ton najgłośniéj się zapewne odzywał we wszystkich obchodach dnia wczorajszego. Cała liberalna prasa niemiecka, podnosząc pamięć Fichtego, w ten ton uderzyła. Liczne rozprawy i broszury, wydane w tym czasie, zapomniały prawie o filozofie, a podniosły głównie męża czynu, niezłomnego charakteru i najgorętszego patryotyzmu. Komersy burszów, to jest, knajpowanie przeplatane śpiewami, toastami i mowami, były tym samym duchem nacechowane. W ogóle mówiąc, do wszystkich tego rodzaju obchodów miesza się dziś polityka. Cały naród niemiecki przebywa epokę demonstracyj. Czuje widocznie potrzebę czynu, i wzywa do niego przy każdéj sposobności wszystkich i każdego, co niemieckie imię nosi. Rządom coraz trudniéj utrzymać się w miejscu przeciw temu parciu. Każda koncesya wywołuje potrzebę nowéj, każdy śmielszy czyn zmusza do pójścia daléj, i ten ruch trwać będzie podobno tak długo, dopóki nie zbliży się chwila stanowczego przesilenia się, oczekiwana i pożądana przez wszystkich, mimo nieświadomości skutków, które za sobą pociągnąć może.

Pod wpływem uroczystości rocznicy Fichtego zapomniano, tutaj przynajmniéj, że wczoraj odbyło się otwarcie sejmu pruskiego. Dzienniki w południe wychodzące nie zawierały też żadnéj wiadomości, bo otwarcie sejmu nastąpiło dopiero między godz. 12tą a 1szą. Depeszy telegraficznéj, która wkrótce potem nadeszła, dzienniki tą razą w nadzwyczajnych dodatkach, jak to zwykły czynić nie ogłosiły. Dzisiaj więc dopiero mamy szczegółowe doniesienia. Sejm zagaił w zastępstwie i z polecenia króla prezes rady ministrów książę Hohenlohe. Mowa tronowa jest bardzo długą. Sześć ustępów traktuje o finansach. W tym punkcie zrobiono wszelkie koncesye, o których dawniéj już donoszono. Do nich przybyła nowa, że rząd żadnych nateraz funduszów nadzwyczajnych na reorganizacyę armii nie będzie od sejmu żądał. W przyszłości dostarczy ich w potrzebie nowo uregulowany podatek gruntowy. Traktat handlowy z Francyą będzie wedle zapewnienia umowy tronowéj, przez wszystkie państwa Związku celnego przyjęty. Sprawie hessen-kasselskiéj poświęcony długi ustęp, w którym jest także wzmianka, że Prusy osobistéj satysfakcyi dla siebie od kurfirsta żądać będą. Dotyczy to obrazy wyrządzonej samemu królowi i jego adjutantowi, albowiem kurfirst wręczony sobie przez tegoż list miał rzucić na ziemię. Prusy stawiły kurfirstowi ultimatum, aby w 48 godzinach oddalił swoich teraźniejszych ministrów. Mowa tronowa powołuje się na znany program królewski wydany przy obejmowaniu rejencyi, obiecuje przestrzegać sumiennie praw korony i praw zapewnionych narodowi przez konstytucyę; w ogóle brzmi jak mowa liberalniejszego jeszcze niż był poprzedni gabinetu, sucho w słowie, ale treściwie w rzeczy, powiedzmy, dobre nad spodziewanie czyniąca wrażenie.

Paryż 17 maja.

Potwierdzając wiadomość *Monitora*, półurzędowy dziennik neapolitański zapewnia, że ks. Napoleon nie ma żadnéj misyi, ale dodaje, że podróż księcia zwiąże jeszcze więcéj Cesarza Francuzów z królem włoskim. Wszystkie podobne twierdzenia i zapewnienia nie mają żadnéj wagi. Każdy wie dobrze, że podróż księcia ma na baczności różnorodny zjazd w Rzymie i posunięcie daléj kwestyi rzymskiej. O ile można wnosić z przebąkiwań sfer rządowych i wyznań ambasady włoskiéj w Paryżu, nie chodzi wcale o wprowadzenie pułków włoskich do Rzymu, na co Papież nie przystaje, ani o wyprowadzenie wojsk francuskich, o czem Napoleon III nie myśli, lecz o lepsze oznaczenie pierwszego projektu hr. Cavoura, projektu szanującego w zasadzie wszystkie dawne prawa Rzymu, nawet zwierzchnictwo Papieża nad Marchią i Umbrią. Jen. Goyon nie wrócił jeszcze do Paryża.

Sprawa heska zajmuje tutejszą uwagę, dla tego, że przedstawia walkę dawnych zasad z nowemi. Francya naturalnie jest za ostatniemi. Dziwi się ona, że król pruski się zdecydował i że za nim poszła Austrya. Daje to tu wiele do myślenia. Zasady nowe zwyciężą, skoro w ich obronie muszą występować rządy im przeciwne. Gdyby stało się inaczéj, wojna domowa zaczęłaby się niebawem w Niemczech. Sprawa traktatu handlowego z Zollvereinem ma iść nie źle, ale Francya nie jest jeszcze pewna otrzymania czego sobie życzy. Niemcy są tak trudni w decyzyi. Zaczynają wyjeżdżać do Niemiec korespondenci i obserwatorowie, między pierwszymi jest znany korespondent *Independance* z Paryża.

Artykuł *Timesa* za zostawieniem w pokoju Belgii a za zawojowaniem Meksyku przez Francyę, był czysto-ironicznym. Poznały się na tem wszystkie rządowe dzienniki. *Constitutionnel* odpłacił ironią za ironię biorąc artykuł *Timesa* za przyjazne usposobienie Anglii względem Francyi. Flamandzka ludność Belgii jest nie zadowolnioną i nurtowaną, nurtowaną jest także ludność walońska, choć więcéj zadowolniona, ale pozorów nie można brać za rzeczywistość, przynajmniéj w tych czasach. Po odjeździe królestwa holenderskich pozostało tu tylko przekonanie, że nie chodziło wcale o małżeństwo i że dwie korony znajdują się w jak najlepszych, w jak najściślejszych stosunkach.

Żaden z dzienników paryskich nie uwierzył w posądzenie *Timesa*, aby Francya myślała o zawojowaniu Meksyku dla siebie. Korespondencya dzisiejszego *Monitora* wyjaśnia tę zawiłą kwestyę Meksykańską, która wznieca obawę w sferach urzędowych. Pokazuje się z téj korespondencyi, że Anglia i Hiszpania odpychają jen. Almonta i jego myśl, myśl restauracyi monarchicznéj, którą p. Lorencez zdaje się popierać i że jen. Almonte znajduje schronienie tylko w obozie francuskim. Na domiar zamętu, komendanci angielscy dzielą się w zdaniu i toż samo czynią komendanci hiszpańscy. Jen. Serrano, komendant Hawany, nie pozwolił aby wojsko hiszpańskie opuściło Meksyk. Tę różnicę zdań muszą pogodzić gabinety angielski i madrycki. Dziś miały się zebrać w tym celu rady ministrów w Londynie i Madrycie. O skutku narad Cesarz będzie zapewnie zawiadomionym dziś wieczór lub jutro rano przez hr. Flahaut i p. Barrota, nie można przypisać, aby Cesarz chciał postępować sam i wystawiać się na szykany a nawet podstępy nietylko Anglii i Hiszpanii, lecz Stanów Zjednoczonych.

List odebrany przez p. Poujoulat, redaktora *Union*, zapowiadający nową rzeź w Syryi, nie wzbudza wiary w ambasadach, chociaż powtórzyła go *Patrie*. Byłoby opłakanem gdyby niewfność Anglii, pociągnęło za sobą nową rzeź chrześcian.

Ciało prawodawcze odebrało dwa projekta do prawa: jeden o towarzystwach handlowych z terminem ograniczonym, a drugi o emeryturze robotników rządowych pracujących w portach i fabrykach morskich. Sala konwersacyjna rozprawia tylko o budżecie. Chcąc się zalecić obborom, każdy deputowany stara się wystąpić z dodatkiem, mającym na celu oszczędność. Gdyby ich usłuchała, Izba rozpuściłaby połowę wojska. *Monitor armii* występuje przeciw podobnemu szałowi, który mógłby się zamienić w oszczędność bardzo drogą i niebezpieczną dla Francyi. Wiele jest dla rządu, że sesya Izb skończy się bez pożyczki i bez nowych podatków. Posłużą mu to za tytuł w nowych wyborach, ale potwierdza to zdanie które zawsze dzieliłem, że finanse francuskie nie były w złym stanie. Rząd potrzebował paręset milionów na wszelki zewnętrzny przypadek. Nie otrzymał ich, to też pogrąża się dziś w pokoju aż do zadziwienia.

Wesoły i pewny siebie Mirès spuścił wczoraj uszy, dowiedziawszy się, że rząd zakazał dziennikom ogłaszać programu jego 200 milionowej pożyczki. Mirès przesłał z tego powodu list do dzienników, w którym zawiadomił, że cofa pożyczkę i że ta pożyczka miała na celu samo przygotowanie kapitałów do pożyczki, którejby mogłoby potrzebować jakie państwo. Mówią, że namówiony przez p. Lamberta, Mirès chciał dostarczyć pieniędzy królowi Madagaskaru. Gdyby nie skrupuł rządu, pożyczka Mirèsa byłaby się zapewnie udała, akcyonaryusze bowiem są to ludzie goniący za wielkiemi zyskami. Słyszałem wczoraj jedną poważną osobę z Douai jak tłumaczyła uniewinnienie Mirèsa. Według niej były do tego różne powody: niebiegłość sędziów w przedmiotach bankowych; różność zdań; a nareszcie chęć otrzymania dobrej reputacyi sądu Douai, który ma najmniej wyroków kasowanych (z przyczyny błędu procedury, wyrok sądu Douai byłby niezawodnie skasowany). Warto jest dodać, że za skazaniem Mirèsa był prezes i sprawozdawca sądu. Dowodzi to, że rząd pragnął skazania Mirèsa a nie uwolnienia.

Niewiem, czy lepiej się uda „pożyczka literacka Lamartina“ ogłoszona po wszystkich dziennikach, a mająca być obróconą na spłatę długów własności Saint Pont, należącej do Lamartina. Każdy akcyonaryusz da 40 fr. i za to odbierze po dwóch latach tyleż... w książkach. Żebranina Lamartina zamienia się w monomanię.

Wiedeń 20 maj. Izba deputowanych zajmowała się dziś budżetem ministerstwa sprawiedliwości, a następnie nowellą kodeksu karnego z powodu poprawek takowej proponowanych przez Izbę wyższą (sprawozdanie z tego posiedzenia podaje wyżej jeden z naszych korespondentów wiedeńskich).

— *Gaz. wied.* pisze, że Arcyks. Albrecht zachorował w Wicencyi na tyfus. Arcyks. Hildegarda udała się tam natychmiast z Drem Oppolzerem. Nowsza wiadomość nadesłana przez tegoż telegrafem, jest więcej zaspakajającą. Nie jest to właściwy tyfus, lecz gastrycyzm tyfoidalny. Dziś o 2ej w południe depesza telegraficzna, zaspakajający ogłasza biuletyn.

— N. Pan odręcznym listem z dnia 18 b. m. zamianował hr. Franciszka Mercandin, członka Rady stanu, prezesem najwyższéj Izby obrachunkowej, a przełożonego namiestnika Niższej Austryi bar. Antoniego Halbhuber de Festwill, członkiem Rady stanu. W miejsce jego ma być namiestnikiem w Wiednia hr. Choryński, namiestnik Morawy, czemu jednak *Presse* zaprzecza. Posada namiestnika w Pradze nie jest dotąd obsadzoną. Piastował ten urząd hr. Forgach przed zamianowaniem swojem na posadę kanclerza węgierskiego, i jak głoszono, zastrzegł sobie do niej powrót, w razie jeżeliby na tej posadzie nie utrzymał się. Zastrzeżenie to jest wprawdzie nieco przestarzałe. Wieść krąży, że niektóre posady wyższe obsadzone dopiero będą po ukończeniu obrad Rady państwa, która ma dostarczyć kandydatów. N. Pan nadał godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy, biskupowi Lutomierzyckiemu, X. Augustynowi Bartłomejowi Hille.

Prusy.

Zamieściliśmy wczoraj mowę otwierającą obie izby sejmu pruskiego, z telegramu. W chwili zamknięcia dziennika otrzymaliśmy gazety berlińskie mieszczące rzeczoną mowę w całości, ale pokazało się, że między telegramem a osnową mowy żadna ważna niezachodziła różnica prócz może gdzieniegdzie większa jasność wyrażenia. Wszelako parę mniej ważnych ustępów było w telegramie wypuszczonych, które tu uzupełniamy, nie widząc zresztą potrzeby powtórzenia całkowicie tego aktu.

Otwarcie izb nastąpiło 19 maja jak zwykle kiedy je dawniej król zagajał, to jest w białéj sali zamku królewskiego o godzinie 12ej w południe. Zagaił otwarcie prezes rady ministrów, zatytułowawszy tak jak to czynił król, słowami: „Dostojni, szlachetni i zacni panowie obu izb sejmu!“ Konstytucyjne formy pruskie nie doszły jeszcze do tej równości, jaka panuje we Francyi, gdzie do wszystkich stosuje się jeden epitet: „Pan“, Izba wyższa pruska chociaż liczy wielu mieszczan mianowanych dożywotnie, ma w sobie jednak dziedzicznych także parów lub tych którym służy prawo zasiadania w niej, i gdzie się nawet zastępować mogą przez pełnomocników. Są to potomkowie udzielnych nigdyś książąt i hrabiów, którzy mają sobie zawarowane pewne przywileje juryzdykcyjne i polityczne.

Oto są ustępy opuszczone w telegrafowanéj mowie:

„Dążność Rządu JKmci zmierzająca ku obronie niemieckich wybrzeży, znajdzie istotne jak się spodziewać można, poparcie w prowadzonych obecnie naradach komisyjnych reprezentantów prawie wszystkich państw niemieckich. Z równem zajęciem gorliwe usiłowanie Rządu królewskiego zwraca się ku dalszemu rozwijaniu floty naszéj.“

„Koleje żelazne cieszą się coraz bardziej wzrastającym ruchem. Rząd JKmci starać się będzie w tych częściach kraju, które jeszcze pozbawione są tego środka komunikacyjnego popierać budowę kolei żelaznych. Przedłożony Wam będzie projekt tyczący się rozszerzenia ojczystej sieci kolei żelaznych,“ (Z całego tego okresu, ostatni tylko ustęp był telegrafowany).

„Rolnictwo i rękodzieła utrzymują na wystawie międzynarodowej w Londynie zaszczytną rangę, jaką sobie ziednały na dawniejszych wystawach.“

Na innem miejscu niedostaje tego ustępu:

„Oprócz traktatów z Francyą przedłożone wam będą do zatwierdzenia ustawodawczego traktaty handlowe i żeglugowe z Portą, Japonią, Chinami, Siamem i Chili, jakoteż traktat względem wykupna cła pod Stade i kilka konwencyj militarnych zawartych z rządami niemieckiemi.“

Wreszcie na końcu mowy te mieściły się słowa:

„Z rozkazu JKmci ogłaszam przeto sejm monarchii jako otwarty i upraszam członków Izby panów, aby powrócili do prac swoich; członków zaś Izby deputowanych aby przystąpili do ukonstytuowania zgromadzenia swego.“

Między jednem a drugiem wyrażeniem ze względu na obie Izby ta zachodzi różnica, że rząd uważa izbę wyższą jako tylko odroczoną, gdy izba niższa rozpoczyna peryód swój ustawodawczy. Z tego powodu w Izbie wyższej wszczęła się zaraz tego samego dnia na pierwszem posiedzeniu polemika, gdyż jeden z członków tej izby nie uważał jej jako prowadzącej dalej czynności, lecz jak gdyby izba na nowo się zebrała. Większość izby nie zgodziła się na tę definicyę i przystąpiła dla tego tylko do wyboru prezesa, iż dotychczasowy jej prezes jako obecnie minister, złożył godność prezesa izby.

Z powodu otwarcia Izb, *ODPost* tak cechuje stanowisko teraźniejszej Izby deputowanych do króla, a mianowicie ze względu na ponowny wybór na posła w Berlinie Jana Jacobiego:

.... Jeżeli przeto rozwiązanie dawniejszej Izby pod względem rezultatu nowych wyborów było bezowocnem, to wybór ponowny, jaki ostatniemi dopiero dniami odbył się w Berlinie, wprowadził do Izby żywioł, jakiego Izba rozwiązana nieposiadała w łonie swojem. Na skrajnej lewicy zajmie miejsce człowiek mały, od dawna łysy, niczem zewnętrznie nie uderzający, chyba swoją umiarkowaną postawą i ostrym wzrokiem siwych oczu swoich, tak suchy i beznamiętny, ale zarazem tak twardy i nieubłagany jak żelazna logika: jest to znany Dr Jan Jacoby z Królewca. Po wyborach 6go grudnia r. z. żalił się król przy każdej urzędowej i nieurzędowej sposobności, a nawet na pewnej wystawie przed parą damami stolicy, że po dniu owym żaden prawdziwy patryota niemoże już więcej znaleść wesołej chwili; z tego łatwo rozpoznać, czego musiał król doznać, gdy właśnie w jednym z okręgów stolicy dano głosy królewieckiemu lekarzowi.

Jacoby jest autorem często przytaczanych „Czterech pytań“ z r. 1840 — który, wtedy gdy cały

---

za pełnienie zarazem w tym roku obowiązków stróża w gmachu ubogich, którego Rada ogólna dla oszczędności z etatu usunęła. Zasiłek udzielono tylko jednemu b. lekarzowi Zakładu Tow. dobr. Krupińskiemu Maciejowi, w Tow. dobr. wysłużonemu z całem poświęceniem od dnia 1 lutego 1837 r. bez przerwy, zatem przez lat dwadzieścia kilka, a który obecnie wzrok utracił i cierpi na umyśle. Stan ten wzbudzający litość nad nieszczęśliwym, jest wiadomy powszechnie w mieście naszem i przez wys. Rząd uwzględniony dla jego zasług. Krupiński nawet miałby prawo do umieszczenia go w Zakładzie Tow. dobr. bo jest starcem i kaleką, a koszt utrzymania więcejby wynosił. Awanse wreszcie dawane są z zastrzeżeniem najregularniejszego, peryodycznego zwrotu, bez żadnego uszczerbku dla grosza ubogich; raz na zakupno tańszej żywności w właściwym czasie, co nie może być jak tylko z korzyścią grosza ubogich, a niekiedy przez wzgląd na szczupłość pobieranej płacy urzędników, zwłaszcza stosunkowo do wykonywanych czynności jak to każdy z bliska patrzący uznaje, z uwagi na drożyznę powstałą w ostatnich czasach w mieście naszem, tudzież niski i przemienny ciągle kurs monet.

Wszakże to miało miejsce i dawniej, nietylko w ostatnich czasach znajdą się prejudykata, kto by chciał przejrzeć poprzednie sprawozdania Tow. dobr. Praktykuje się to nawet i co do urzędników rządowych, że odznaczającym władze udzielają także awanse.

A nawet statut obowiązujący nie określił etatu zostawiając w zupełności układanie go coroczne, Radzie ogólnej, stosownie do potrzeby i okoliczności.

Smiało więc w końcu tu powiedzieć można, że zarzut ten nie daje zbyt pochlebnego świadectwa o szlachetności uczuć krytyka.

Szósty zarzut jest: „udzielanie chłopcom żywności po szkołach i dawanie tymże na wyzwoliny i „na wpis do cechu“.

Działo się to ciągle i dziać musi, bo są na to oddzielne fundusze, li w tym tylko celu Tow. dobr. złożone i na inne cele z wyraźniej woli dobroczyńców bynajmniej obracane byćby nie mogły. Że tu tylko co główniejsze wyliczając przytoczymy: iż pierwszy fundusz w tej mierze złożony jest z masy ks. Bittner Bernarda: za którym to przykładem poszli następnie: Mieroszewski Stanisław, ordynat, wice-prezes Tow dobr., Nikorowicz Józef, Ciesielski Franciszek i Bartłomiej, Hoszowski Konstanty, Florkiewicz Juliusz i inni, jak o tem z akt przekonać się można. Ubolewać należy, że bezimienny krytyk w tak jasnym i oczywistym przedmiocie objaśnić się nie chciał.

Siódmy zarzut jest: „co do spłaconych z gma„chów Siostr miłosierdzia na Kleparzu kapitału i „czynszu ziemnego“.

Jeżeli który, to ten zarzut najlepiej wykazuje stopień gruntowności rozwagi krytyka, bo nawet tego pojąć nie był zdolny, że co innego jest kapitał należny w sumie złp. 4029 gr. 20 niegdyś szpitala ś. Szymona i Judy należny, jako reszta szacunku realności pod l. 12, 13 g. VII Kleparz, spłacony w monecie austryackiej w roku 1859 przez dostojnego ks. biskupa Łętowskiego Ludwika, z tejże realności darowanej Siostrom miłosierdzia, a co innego czynsz ziemny, dotąd corocznie po złp. 8 wnoszony, a teraz w r. 1861 skapitalizowany w sumie złp. 160 spłacony w monecie polskiej przez same Siostry miłosierdzia, z realności pod l. 14 g. VII Kleparz, które to spłaty jak należy, w właściwych rubrykach wedle rodzaju monety, zapisane są w księgach funduszowych i kasowych Tow. dobr. o czem krytyk gdyby zechciał, każde go czasu przekonać się może.

Ósmy zarzut jest: „co do niewłaściwie wyracho„wanego kosztu na żywność dzieci w sumie złp „16,758 gr. 22 gdy powinnoby być złp. 13,552“.

W tej mierze krytyk brał tylko po centów 20 dziennie od osoby, gdy tymczasem wedle kontraktów zawieranych corocznie z przedsiębiorczynią żywienia dzieci w Zakładzie, zawsze na rok następny gospodarczy, to jest: od dnia 1 listopada po koniec miesiąca października każdorocznie, rachować tu należało, przez pierwsze dziesięć miesięcy wedle kontraktu zeszłorocznego (patrz Rocznik 42 z r. 1860 Tytuł I ustęp 10) po centów 23, a dopiero za miesiące listopad i grudzień po centów 20, a oprócz tego doliczać tu zawsze należy także koszta żywienia dwóch ochmistrzyń i dwóch posługaczek do tychże dzieci użytych, koszta na porcye nadzwyczajne dla dzieci chorych, tudzież koszta utrzymywania w porządku sprzętów kuchennych.

Dziewiąty zarzut jest: „jakoby w Tytule IV Roz„chodu stało, że reparacya gmachu „Koletki“ da„rowanego Tow. dobr. wyniosła w r. 1861 sumę „złp. 41,031 gr. 5½“.

Gdy tymczasem tamże najwyraźniej wypisano, że w tym celu wydano tylko sumę *złp. 4101 gr.* 5½ i to głównie dla tego jeszcze tak wysoką, że na polecenie magistratu kr. gł. m. Krakowa na budowę kanału z tegoż gmachu wiodącego do koryta Starej Wisły, przeznaczono sumę złp. 2628. Jest to wydatek konieczny, podnoszący wartość realności, a głównie zapewniający czyste powietrze ubogim.

Tu wolimy krytykowi przypisać raczej proste przeoczenie, jak przekręcanie czynów ze złego zamiaru.

Dziesiąty zarzut jest: „że pranie bielizny kosztuje „złp. 2,086 gr. 7. przy 154 kobietach w domu pod „ręką, do takiej pracy — żeby więc zaprowadzić, „co będzie oszczędniej, machinę do prania.“

Widać krytyk może nie jest i nie był nigdy gospodarzem, bo niech rozliczy wydatek na pranie poniesiony z liczbą osób obecnych w Zakładzie, a sam przekona się jak mało pranie kosztuje i że drożej wypadłoby, sprawiwszy machinę, utrzymując ją w porządku i najmując kobiety dla jej użycia — bo jeżeli zechce zwiedzić Zakład, to przekona się dostatecznie, że żadna z kobiet przyjętych, nie jest do jakiejkolwiekbądź przycięższej pracy zdolna, kilka tylko jeszcze przy miernych siłach będących, używane są do obsługi drugich słabszych, jako dziesiętniczki sal i posługaczki w Infirmeryi Zakładu.

Jedenasty zarzut jest: „że nateraz ustanowiony „lekarzem Zakładu, Dr. Med. i Chir. z płacą po „złp. 800 rocznie, gdy dotąd był tylko Magister „Chirurgii, pobierający na doróżki po złp. 200.“

Jak akta przedmiotu okazują, oddawna płaca ta była nie złp. 200 ale złp. 500 rocznie, ale już w r. 1849 Krupińskiemu Maciejowi, wyznaczono dodatek do płacy w sumie złp. 300 i zapewniono mu stałe podwyższenie w swoim czasie tyle szczupłej płacy (patrz Rocznik 31. z r. 1849. Tytuł I. ustęp 2.) — jakoż rzeczywiście to podniesienie płacy w r. 1857 nastąpiło do sumy złp. 800 rocznie i na takiej też płacy poprzestanie zamianowany obecnie lekarzem Zakładu Tow. dobr. Dr. Med. i Chir., zatem bez straty materyalnej dla ubogich, osiągniętą została większa moralna rękojmia, a to tem bardziej, że właśnie w Zakładzie, ponajwiększej części panują wewnętrze choroby, którym magister Chirurgii, poradzićby nie mógł — co tylko do czasu tolerowane było dla Krupińskiego, znanego ze swych zdolności i poświęcenia.

Dwunasty zarzut jest: „że choć fundusze stałe po„większyły się w ostatnich czasach o sumę złp. „100,000 przy takich nadetatowych jakoby wydatkach, „nie powiększyła się wszelako liczba starców i kalek „w Zakładzie, dla których to wyłącznie w r. 1816 „Tow. dobr. założone zostało.“

W prawdzie w r. 1816 głównie dla starców i kalek dom ten ogólnego schronienia utworzonym został i to głównem jest właściwie zdaniem Tow. dobr. przecież gdy następnie znaleźli się także dobroczyńcy, czyniący zapisy dla dzieci i sierót, z objawieniem życzenia, ażeby także Tow. dobr. i nad tymiż opiekę swoją rozciągnęło, nie mogła się zatem Rada ogólna od tego uchylać, jakoż później choć ubocznym celem Tow. dobr. stało się także pielęgnowanie dzieci i sierót, jako o tem wzmianka we wstępie do Statutu obowiązującego i co potwierdza Urządzenie domu sierót, oddanego Tow. dobr. przez b. Senat rządzący, ogłoszone w dzienniku praw do Nr. 1,587 D. G. S. pod dniem 14 maja 1841 r. a nawet dotąd corocznie po złp. 6,000 zasiłek na Zakład dzieci i sierót ze skarbu publicznego udzielonym bywa. Więc celem Tow. dobr. w myśl zapisodawców jest nietylko pielęgnowanie podupadłych lub kalectwem dotkniętych mieszkańców miasta Krakowa, nie mających funduszów, ani pomocy krewnych obowiązanych z prawa do ich utrzymania, ale i w części opieka nad sierotami. Zadania dwoistego, Rada Ogólna oddawna pilnuje, a dla dopięcia takowego z większym skutkiem, jest nabytą obecnie realność z dużym ogrodem od Bieńkowskich, bo choćby fundusze dotąd były pozwalały, większej liczby ubogich w gmachu „Koletki“ pomieścić nie możnaby było, z obawy wywiązania się chorbów, dla szczupłości miejsca. Jasno się zatem z tego wyjaśnienia okazuje, iż krytyk sam z sobą w sprzeczność popadł, bo chce powiększenia liczby ubogich, bez powiększenia lokalności, których nabycie przez Tow. dobr. nagania, niewskazując innej, którąby w obecnych stosunkach Tow. dobr. i z uwagi na pożądaną blizkość położenia z gmachem „Koletki“ więcej odpowiedniejszą była, potępiając odległość kilku kroków sąsiedzkiego domu, a nie zwracając uwagi swej na odległość Bożego Ciała, gdzie 40 ubogich się mieści.

Nie trzeba zarazem spuszczać z uwagi, że choć fundusze stałe nieco się powiększają, to znowu dochody niestałe, nader się ciągle zmniejszają, przy takiej zwłaszcza ciągłej emulacyi, coraz to nowo powstających Zakładów dobroczynnych w Krakowie.

Przypatrzmy się jeszcze bliżej, czyli ów przybyły fundusz 100,000 złp. przyniósł jaki dochód dotąd. Legat złr. 20,000 Teofila Łętowskiego w obligacyi indemnizacyjnej i to winkulowanej odebrano dopiero w dniu 17 czerwca 1859 r. drugi legat w sumie złr. 4,882 C. 13½ Wincentego Siemieńskiego, odebrano znowu w dniu 20 sierpnia 1861 r. lecz od pierwszego z procentów, zapłacono należytość skarbową w sumie złr. 1,200 c. m. oprócz innych opłat stęplowych i depozytowcy, od drugiego znowu złr. 426 C. 67 — tak więc dopiero teraz od nich dochodu spodziewać się można.

(*Dokończenie nastąpi*).

świat rozpływał się w radości z podróży króla Fryderyka Wilhelma IV dla odebrania hołdu — rozbierał w ostrych wyrazach, czego Prusy domagać się mają po obietnicach r. 1815, i który w tej jak i w innych wszystkich swoich późniejszych broszurach umiał tak ściśle utrzymać się w granicach tego co było dozwolonem, iż ani przed trybunałem Prus wschodnich, ani przed izbą sądową w Berlinie, kiedy procesa jego tam wytoczone zostały, nie otrzymał wyroku skazującego. Jest to ten sam Jacoby, co w r. 1848 podczas otwarcia zgromadzenia narodowego zebrał około siebie garstkę małą i nieposzedł z nią do zamku dla wysłuchania mowy tronowej, lecz obstawał przy tem, że król powinien przybyć do zgromadzenia reprezentacyi ludu „gdyż takowe jest konstytuantą.“ Jak sen niespokojny z czasów bolesnych, imie Jacobiego musi w umyśle króla przypominać pamięć owego dnia w r. 1848, gdzie tenże jako Książę Pruski, wybrany w którymś okręgu poznańskim na deputowanego do zgromadzenia narodowego, ukazał się raz przez minutę w sali posiedzeń, aby donieść o nieprzyjęciu mandatu, i gdzie, kiedy cała Izba powstała, „jakie pół tuzina deputowanych ze skrajnej lewicy, pozostając na miejscach swych zawołało głośnym upomnieniem: „siedzieć!“

Co zaś Jacobiego nacechowało jako nienawidzoną osobę w kołach dworskich, to słowo, które on wyrzekł do Fryderyka Wilhelma IV, kiedy tenże w d. 10 listopada 1848 r. przyjmując deputacyę zgromadzenia narodowego, wręczającą mu adres niezaufania przeciw ministerstwu hr. Brandenburga, odwrócił się od niéj zostawiwszy ją na miejscu. Wtedy bowiem Jacoby wyrzekł te słowa: „Jest to klęską królów, że nie chcą prawdy słuchać!“ W rok potem w styczniu 1850, Jacoby, który po rozwiązaniu owej izby niższej wybranym został do Frankfurtu i wraz z parlamentem bezgłownym poszedł do Sztutgartu, stał przed sądem przysięgłych w Królewcu, oskarżony o zbrodnię stanu. Obrońca jego dotknął tej powszechnie znanéj nienawiści, która panowała przeciw oskarżonemu w zamku królewskim i zakończył mowę swoją temi słowy: „Nie łudźcie się nadziejami, jakoby łaska królewska mogła ostateczny wyrok wasz pozbawić wszystkich następstw! jeżeli wyrok wasz rzeknie: winny! nikt tego człowieka nie uwolni od rusztowania!“

Sam Jacoby oświadczył w grudniu 1861, że nie przyjmie mandatu, albowiem zadaniem tej Izby będzie układanie kompromisów, a on jest człowiekiem zasad niewzruszonych. Teraz przyjął wybór; zdaje się przeto, iż poczytał przeznaczenie obecnego sejmu za głębiéj decydujące niż poprzedni.

Niemcy.

Frankf. Post-Ztg, która zostaje pod wpływem prezydyalnego posła austryackiego, a zatem zapatrywanie się jej na misyę jenerała Willisena ma znaczenie półurzędowe, tak pisze o tej misyi pod dniem 17 b. m.

Odjazd jenerała Willisena nastąpił 15go wieczór w ten sam niespodziewany sposób, co i jego przyjazd. Doniesienie telegrafem rozesłane o obraniu przez niego Münden hannowerskiego za miejsce pobytu, przypisać należy tak samo bezzasadnej pogłosce jako i doniesienie o przybyciu tu militarnego pełnomocnika austryackiego. Nic nie wiadomo o rezultacie misyi jenerała Willisena. Jeżeli miała ona na tem się zasadzać, ażeby na podstawie prośby Bundestagu wyjednać cofnięcie rozporządzeń tyczących się wyborów, to można ją uważać za chybioną, albowiem rząd elektorski wtedy tylko mógłby się uważać za umocowanym do podobnego kroku, jeśliby rzeczywiste zawezwanie Bundestagu ogłosiło zarazem, że dotyczący artykuł konstytucyi z r. 1860, jak na teraz obowiązującej, w ten lub inny sposób był zawieszony. Zresztą jak dotąd, rząd heski żywić ma to przekonanie, że nawet uchwała Bundestagu wyrażająca tylko prośbę, nie wymaga bynajmniej już dla tego samego żadnego oświadczenia, że nie była wygotowaną jeszcze w formie ekspedycyi kancelaryjnej i nie doszła do Kasselu. Podobna jednak przeszkoda, formy się tylko tycząca, zapewne wkrótce, a może już jutro usuniętą będzie. Z tego wynika, że rząd heski nie będzie się sprzeciwiał, jako sformułowanej uchwale związkowej, a nawet i w takim przypadku, jeśliby miał mieć wątpliwości co do uzasadnienia kompetencyi.

Gaz. Augsb., która podobnie jak powyższa bardzo oględną jest dla Kurfirszta, tak pisze o Willisena pobycie w Kasselu: Elektor wzbraniał się początkowo przypuścić w ogóle przed siebie jenerała Willisena, który w dniu 12 b. m. rano przywiózł pismo króla pruskiego. Dopiero późno wieczorem, i jak się zdaje, w skutku uchwały ministrów, Elektor przyjął w obecności dwóch ministrów jenerała, wziął wprawdzie z rąk jego pismo królewskie, ale je odłożył nierozpieczętowane na bok, w sposób taki, że jenerał Willisen, który już, jak wiadomo, kilka razy miał sobie powierzone podobne misye swojego dworu, mógł go uważać za niezwykły (jest to oględny sposób doniesienia *Gaz. Aug.* że Elektor rzucił pismo królewskie). W tym duchu zapewne jenerał zdał sprawę do Berlina o przyjęciu jakiego doznał i odebraniu pisma królewskiego. We środę (14) jenerał żądał zadosyć uczynienia, które w formie ultimatum zasadzało się na tem, że w ciągu 24 godzin otrzyma raz jeszcze posłuchanie, tudzież oświadczenie względem przyjęcia pisma królewskiego, a oprócz tego żąda usunięcia ministerstwa. Upłynęły owe 24 godzin, a Elektor nie dał jenerałowi posłuchania ani też nie zrobił oświadczenia względem zmiany ministerstwa. Jenerał więc po upływie 24 godzin opuścił 15go wieczór Kassel.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 16go b. m., zapytuje p. Bowyer pierwszego lorda skarbu, jakie wyjaśnienia otrzymał rząd pod względem zajęcia Meksyku przez Francyę, i zamiarów rządu francuskiego względem tej rzeczypospolitej.

Lord Palmerston. Z ostatnich depesz, jakie odebraliśmy od p. C. Wyke, ministra naszego w Meksyku, który znajdował się podówczas w Orizaba, okazuje się, że miano wysłać korpus francuski do Meksyku. Co się tyczy zamiarów rządu francuskiego, odesłać muszę szan. baroneta do ugody październikowej, która wyszczególnia zamiary trzech mocarstw pod względem wspólnego działania w Meksyku, niewypada bowiem naturalnie, aby minister korony w jaki bądź sposób wyrażał się o zamiarach obcego rządu. Izba dowie się może z zadowoleniem, iż wynika z depeszy p. C. Wyke z d. 13 kwietnia, iż miał w d. 17 widzieć się z p. Doblado, meksykańskim ministrem spraw zagranicznych, w celu zawarcia ugody dla zadość uczynienia domaganiom się W. Brytanii. (Słuchajcie). Mój szlach. przyjaciel będący na czele wydziału spraw zagranicznych, gotów jest złożyć w biórze Izby dokumenta odnoszące się do układów w sprawie meksykańskiej. (Słuchajcie). Szanowny przeto członek, który zapowiedział, iż złoży w przyszły wtorek mocyę w Izbie, uzna może za stósowne odroczyć tę mocyę aż do chwili, w której dokumenta te złożone zostaną.

P. Fitzgerald. Czy możemy się rychło spodziewać złożenia tych dokumentów?

Lord Palmerston. Tak jest.

P. Griffith czyni podsekretarzowi stanu w wydziale spraw zagranicznych cały szereg interpelacyj w przedmiocie gwałtów, jakich się dopuścił pasza Egiptu na wielkiej liczbie robotników zmuszając ich do poświęcenia się budowie kanału suezkiego. Szan. członek upatruje w traktowaniu tych robotników zgwałcenie zobowiązań, jakie pasza przyjął na siebie względem Porty.

P. Layard. Chociaż wszystko czyniłem co mogłem aby otrzymać żądane wyjaśnienia, lękam się, że nie będę w stanie dać szan. przyjacielowi memu zbyt zadawalającej odpowiedzi. Co do użycia tych robotników, rzecz się tak ma: w koncesyi danej przez wice-króla Egiptu — mówię tu o koncesyi pierwotnej z stycznia 1856 danej towarzystwu, którego p. Lesseps był głową — zostało zawarowane, że aby zapobiedz wielkiemu napływowi cudzoziemców do Egiptu, że ilość ludzi użytych do budowy kanału, składać się będzie tylko z $\frac{1}{5}$ europejczyków, a z $\frac{4}{5}$ krajowców.

Towarzystwo było zdania, że według brzmienia zobowiązań wicekróla, ma ono prawo żądać od niego robotników w razie, gdyby samo niemogło się wystarać o nich w Europie. W lipcu 1856 wicekról ogłosił dekret, którym zobowiązywał się dostarczyć robotników towarzystwu i dekret ten warował że z robotnikami obchodzić się mają dobrze ci, którzy ich będą używać, że mieć będą mieszkanie i żywność i że dostateczne środki przedsięwzięte zostaną aby im dobry byt zapewnić.

Przez jakiś czas ludzie ci płaceni byli przez towarzystwo. Lecz według tego cośmy się dowiedzieli, zdaje się, że wypłaty tak dokonywane były zaliczkami, ze ci którzy się podejmowali roboty, pracowali niechętnie, i że największa część z nich uciekła otrzymawszy pieniądze.

Aby uniknąć powrotu podobnego stanu rzeczy, towarzystwo postanowiło, niedawać robotnikom zaliczek lecz płacić ich po ukończonéj robocie. Środek ten zastósowany był przez jakiś czas, póki robotnicy nie zaczęli mniemać, że im przedsiębiorcy zupełnie wstrzymują wypłatę. Lecz dodać winienem dla oddania sprawiedliwości panu Lesseps, że ta wiadomość pokazała się mylną. Jednak rząd został zawiadomiony w roku zeszłym, że przedsiębiorcy nie płacili już sami robotnikom, że wypłaty które miały być uskuteczniane w ich ręce, składane były u szejków wsi, i że gdy wielka liczba robotników dostarczoną była przez wicekróla samego, wypłata za ich prace zaciągniętą była na rachunek paszy, który jak Izbie wiadomo, silnie jest interesowany w tych robotach jako akcyonaryusz.

Wszystkie te szczegóły były raz zatwierdzone, to znów odwoływane.

Pewnem jest to, że towarzystwo zawarło ugody z domami greckiemi w Kairze i innych miejscach aby dostać robotników, za cenę oznaczoną dla każdego z nich. Jest to położenie, które może wywołać wielkie kłopoty (słuchajcie).

Szlach. lord powiedział, że wielka liczba tych ludzi musiała odbywać sto mil drogi, aby otrzymać tę nędzną zapłatę. Zważywszy więc że ci ludzie niepracowali przez przeszło miesiąc, że w chwili gdy ich oddalano od robót, nie więcej otrzymywali jak 10 sołdów dziennie, i że sto mil robić musieli aby otrzymać 14 szylingów, jako zapłatę za miesiąc pracy, łatwo pojąć, że taki stan rzeczy niemógł być przyjemnym tym ludziom.

Wielu było pomiędzy tymi ludźmi, którzy musieli robić więcej niż sto mil. Od pierwszej katarakty odsyłano ich aż do kanału suezkiego, a ponieważ to było w czasie żniwa, wynikły ztąd wielkie niedogodności i wielkie cierpienia, nie tylko dla tych ludzi samych, lecz dla ich żon i dzieci.

Szlach. lord powiedział, że towarzystwo przyznało, iż użyło dwadzieścia sześć tysięcy tych robotników; faktem jest że miało ich pięćdziesiąt sześć tysięcy, ponieważ ludzie ci byli zastępywani miesięcznie; i że takie zastępstwo wymaga straty czasu.

Wszystko co powiedzieć mogę, jest, że taki stan rzeczy musi sprowadzić według wszelkiego prawdopodobieństwa wielkie cierpienia i wielką nędzę w tym kraju. Nie powiem nic o stronie politycznéj kwestyi. Dodam tylko że bardzo mała część roboty jest wykonaną i że czwarta część kapitału już jest roztrwonioną.

Reszta posiedzenia nie przedstawia zajęcia dla zagranicy.

Ameryka.

Monitor podaje następującą korespondencyę z Hawany z d. 13 kwietnia; w której wyłuszczone są powody dalszego działania Francyi w Meksyku pomimo wycofania się Anglii i Hiszpanii:

„Wiadomości jakie otrzymujemy z Meksyku datowane są z Orizaby d. 10 kwietnia. Korpus ekspedycyjny francuski zebrał się na wyżynach; stan jego zdrowia jest bardzo zadawalający.

„Była w d. 9 kwietnia konferencya pomiędzy komisarzami mocarstw sprzymierzonych. Jenerał Prim hr. Reuss i sir Charles Wyke utrzymywali że rządy sprzymierzone wysyłając znaczne siły do Meksyku, nie miały na celu prowadzić wojny z rządem istniejącym, lecz zamierzały tylko porozumieć się z nim i wejść w układy przyjazne; że traktat z Soledad, który stwierdza żądanie objawione przez reprezentantów mocarstw sprzymierzonych obozowania z tytułu koncesyi w miejscach zdrowych, nie sprzeciwia się godności oręża angielskiego, hiszpańskiego i francuskiego, że obecność jenerała Almonte zmieniła wszelkie warunki traktatu londyńskiego i że Meksykanie przybyli z nim objawiali uroszczenia, których popierać nie mieli w myśli reprezentanci hiszpański i angielski, dodając, że jeżeli jenerał Almonte nie zostanie natychmiast odwołanym, jenerał Prim usunie się od konferencyi i każe wsiąść na okręty swemu wojsku. Sir Charles Wyke zgodził się zupełnie na zdanie hr. Reuss.

„Pełnomocnicy francuscy odpowiedzieli że od chwili, gdy trzy mocarstwa postanowiły wysłać znaczne siły do Meksyku, sądzili, że istnieje wojna z rządem meksykańskim i że pobłażliwość, jakiéj pomimo woli używali dotąd względem Juareza i jego stronnictwa, jest raczéj niezgodną z ugodą londyńską, niż odpowiednią jéj duchowi; że niemogą dłużej zezwolić na tę uległość względem władzy, uciekającej się do najgwałtowniejszych środków aby się utrzymać, skazującéj bez litości na rozstrzelanie najznakomitszych obywateli, nazywającej w dokumentach urzędowych wylądowanie sił sprzymierzonych dziełem rozboju, i wyjmującej z pod prawa wszystkich tych, którzyby z niemi mieli jakikolwiek stósunek. Wiadomo im że aby opinii większą nadać siłę, rozpuszczono pogłoskę że Cesarz Napoleon chce narzucić siłą rząd monarchiczny. Potwarz ta jest bezrozumną. Protestowali oni (reprezentanci francuscy) przeciwnie, że Cesarz pragnie zostawić Meksykanom wolność wybrania sobie formy rządu, jaka im się podoba, lecz przyznają że żadnego niemają zaufania do ludzi będących dziś u władzy, którzy niedotrzymują swych zobowiązań najuroczystszych, prześladują wszelkiemi sposóbami cudzoziemców i depczą prawo narodów. Jenerał Almonte jest pod opieką chorągwi francuskiej i niezostanie bezwątpienia wydanym nieprzyjaciołom swoim, aby uległ losowi jen. Robles, którego wszystkie stronnictwa żałują. Opieka ta nie jest bynajmniéj mieszaniem się w sprawy wewnętrzne rzeczypospolitéj, a zresztą ponieważ raz przyrzeczoną została, nie może być cofniętą bez ubliżenia honorowi. W końcu pełnomocnicy francuscy dodali, że uważają pochód wojsk na Meksyk za konieczny dla bezpieczeństwa swych rodaków, narażanych codziennie na nowe męczarnie i że nie chcą dłużéj traktować z rządem prezydenta Juarez. Na to oświadczenie jenerał Prim i sir Charles Wyke oznajmili swym kolegom, że tłumacząc inaczéj jak oni ugodę londyńską, nie będą brać udziału w zapowiedzianych działaniach.

„Hr. Reuss w istocie zażądał okrętów od jen. kapitana wyspy Kuby, do powrotu korpusu hiszpańskiego. Marszałek Serrano, wierny organ publicznej opinii w Hawanie, odmówił przesłania okrętów, przeznaczając jeden tylko dla odwiezienia naczelnie dowodzącego, gdyby trwał w swojem postanowieniu. Tem trudniej wytłomaczyć sobie tu można różnicę zapatrywania się pełnomocników trzech mocarstw w Meksyku, ile że wiadomo z doniesień przywiezionych wczoraj parowcem pocztowym z Kadyksu, że Anglia zganiła równie jak Francya ugodę z Soledad, i że Hiszpania formalnie wystąpiła przeciw kilku jej artykułom.

„Odjazd Hiszpanów jeżeli przyjdzie do skutku, będzie żałowany przez armię francuską, która umiała oceniać świetne przymioty swoich towarzyszów broni i żyła z niemi w najlepszej zgodzie.

„Cokolwiekbądź żołnierze nasi zachowali cały zapał, a zarazem usposobienie ludności, które je otacza, wynagradza położenie jakie im przypadło, a świeże przybyłe posiłki dozwalają przyjąć na swą odpowiedzialność jego skutki.“

Korespondent załącza doszłą w tej samej chwili do rąk jego notę przesłaną jenerałowi Doblado przez admirała Jurien de la Gravière i p. Saligny z zapowiedzeniem rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Egzemplarze tej noty rozrzucone w Orizabie i Kordubie, wyborne wywarły wrażenie na ludność. Tekst tej noty brzmi:

Orizaba 9 kwietnia.

„Podpisani pełnomocnicy N. Cesarza Francuzów, mają zaszczyt zawiadomić p. ministra spraw zagranicznych rzeczypospolitéj meksykańskiéj w odpowiedzi na notę jego z 3go kwietnia żądającą oddalenia jenerała Alamonte, iż niepodobna im jest przystać na to żądanie.

„W chwili, gdy jenerał wyjechał z Francyi, rząd N. Cesarza Francuzów nie wątpił że kroki nieprzyjacielskie oddawna rozpoczęte zostały pomiędzy naszą i meksykańską armią. Jenerał Almonte ofiarował się wtedy zanieść rodakom swym słowo pojednania i wytłómaczyć im cel życzliwy, jaki sobie założyła interwencya europejska, propozycya ta przyjętą została przez rząd JCMości; jenerał nietylko otrzymał upoważnienie lub zaproszenie udania się do Meksyku aby tam spełnić tę misyę pokojową, do której tak dobrze usposobiła go jego przeszłość zaszczytna, jego nadzwyczajne umiarkowanie i szacunek, jakiego nieprzestawał używać równie w Meksyku, jak na różnych dworach zagranicznych, przy których kraj swój reprezentował.

„Przybywszy do Vera-Cruz jenerał znalazł się w obec położenia, jakiego nikt w Europie niemógł przewidywać. Zawieszenie broni zostało zawartem, układy rozpoczęte, rola jenerała nie stała się ani mniej ważną, ani łagodniejszą do określenia. Jawną było rzeczą, że po długich wojnach domowych, które zniszczyły ten kraj i gdy w kilku punktach kraju zbrojny opór trzymał jeszcze siły władzy w szachu, głos człowieka obcego namiętnościom stronnictw i obdarzonego zaufaniem jednego z rządów sprzymierzonych, miał prawo aby go słuchano.

„Najwyższy rząd rzeczypospolitej niechcąc pojąć wszystkich korzyści, jakie odnieść mógł przy tej sposobności z postępowania roztropniejszego i umiarkowanego, sądził, iż nic lepszego uczynić nie może aby ustalić swe położenie, jak wznowić wyroki wygnania, przypominające tak przykro najgorsze dni rewolucyj europejskich. To smutne postanowienie było udzielone komisarzom trzech wysokich mocarstw. Pełnomocnicy J. C. Mości Cesarza Francuzów wstrzymali się od odpowiedzi; a jenerał Almonte, którego życie było zagrożone w samym Vera-Cruz, udał się do Kordoby z jednym z batalionów francuskich, który się zwrócił w kierunku Tehuacan.

„Rząd najwyższy rzeczypospolitej protestuje dziś przeciw temu krokowi. Powinien on był przewidzieć odpowiedź pełnomocników europejskich. Chorągiew francuska osłoniła już wielu wygnańców. Jest rzeczą bezprzykładną aby opieka raz dana, była cofnięta ludziom którzy ją otrzymali.

„Podpisani z przykrością postrzegają od czasu zawarcia ugody w Soledad, nowe prześladowania wymierzone przeciw swym rodakom. W ich oczach prawie wykonywane były środki gwałtowne, celem przytłumienia wyrazu kraju i prawdziwej opinii publicznej. Spodziewano się tym sposobem utrzymać powagę w obec Europy i wpoić w nią wiarę, że tryumf mniejszości wywierającej ucisk, jest jedynym żywiołem porządku i reorganizacyi, jaką znaleźć jeszcze można w Meksyku.

„Podpisani są przekonani, że gdyby trzymali się drogi, na jaką chęć unikania rozlewu krwi wprowadziła ich, narazilibyby się na zarzut fałszywego pojmowania zamiarów swego rządu i staliby się mimowolnie współwinnemi tego ucisku moralnego, pod jakim jęczy dziś większość ludu meksykańskiego. Mają oni przeto zaszczyt zawiadomić p. Ministra spraw zagranicznych, że wojska francuskie pozostawiwszy szpitale swe pod strażą narodu meksykańskiego, cofną się poza pozycye obwarowane, Chiquihuite, aby tam odzyskać całą swobodę działania, jak tylko ostatnie wojska hiszpańskie opuszczą miejsce, które dziś zajmują z mocy ugody w Soledad.“

(podp.) *D. de Saligny.— E. Jurien.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja. W sobotę 24go b. m. odbędzie się roczne zebranie spółuczestników towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Stowarzyszeni mający prawo znajdowania się na tem zebraniu, powinni się zaopatrzyć w karty wolnego wstępu, które wydawane będą w biórze Towarzystwa w domu p. Wysockiego przy plantacyach naprzeciw klasztoru Reformatów.

— Dziś odbył się w kościele OO. Kapucynów w południe ślub hr. Alfreda Łosia z panną hr. Lubieniecką wnuczką kasztelana Łempickiego. Ślub dawał X. biskup Łętowski. Wielka liczba krewnych z Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego przybyła na ten obrządek. Wszyscy goście byli w stroju narodowym.

— Towarzystwo dramatyczne krakowskie pod dyrekcyą p. Pfeiffra rozpoczyna od 24 maja dawanie przedstawień scenicznych w Tarnowie, gdzie trzy tygodnie zabawić zamierza. Przedstawienia będą codzienne, wyjąwszy 30 maja, tudzież 8 i 12 czerwca.

— Sąd wyższy krakowski podaje do wiadomości, iż p. Władysław Trzecieski notaryusz w Krzeszowicach, zapisany został w poczet obrońców karnych.

— Redaktor *Postępu* p. Jan Osiecki zaczął od d. 19 maja odsiadywanie sześciomiesięcznéj kary ciężkiego więzienia, na którą był skazany za przestępstwo drukowe.

— Jutro we czwartek dnia 22 maja, Ś. Julii panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 maja. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·97
Żyto	„	3·13
Jęczmień	„	2·37½
Owies	„	1·50
Kukurydza	„	4·40
Ziemniaki	„	1·40
Siano	(za cent.)	0·93
Słoma	„	0·80

Rzeszów 20go maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·12½
Żyto	„	2·45
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·15½
Groch	„	3·00
Bób	„	2·50
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1·80
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	8·40
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·60

Wrocław 19go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *ażyy*).

	przed.	śred.	posled.
Pszenica biała	82-84	80	68-74
żółta	80-82	78	68-74
Żyto	58-59	56	53-55
Jęczmień	36-38	35	32-34
Owies	25-28	24	22-23
Groch	54-57	50	44-47

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 20 maja. Dzisiejszy *Dresdner Journal* donosi (jak już wiadomo), że Elektor Heski odrzucił ultimatum pruskie. Poseł pruski w Kasselu Sydow zerwał stosunki dyplomatyczne, jak również poseł heski w Berlinie został odwołany.

Hannower 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj deputowany Bennigsen (prezes stowarzyszenia narodowego niemieckiego) interpelował Ministeryum względem ogłoszenia posła hanowerskiego w Bundestagu w kwestyi heskiéj. Hr. Borries, minister spraw wewnętrznych, odmówił odpowiedzi, albowiem dawanie instrukcyi posłowi przy związku niemieckim jest prerogatywą korony.

Madryt 19 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów postawiono wniosek, aby wyrazić ministerstwu wotum niezaufania, z powodu zachowania się jego w sprawie meksykańskiej. Ministeryum chciało wniosek ten zwalczyć, oświadczyło się z pochwałą co do zachowania się pełnomocnika hiszpańskiego i przyobiecało udzielić akta w tym przedmiocie w właściwym czasie; w skutku tego cofnięto wniosek.

Turyn 19 maja. Wojska austryackie obsadziły linię jeziora Garda; już 15go były poczynione kroki ostrożności.

Turyn 20 maja. Wczorajszy wieczorny numer gazety urzędowéj zaprzecza pogłoskom o zatargach w radzie ministrów i zamierzonéj zmianie ministrów.

Medyolan 20 maja. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: W skutku rozporządzenia ministerstwa, wielu wychodźców weneckich opuściło Brescię i udało się do dawnych prowincyj piemonckich.

W Wiedniu krążą od dni parę pogłoski o zmianie, a raczej uzupełnieniu ministerstwa, z powodu przyjętej zasady odpowiedzialności ministrów. A przedewszystkiem utrudnione jest, teoretycznie rzeczy biorąc, stanowisko Arcyks. Rajnera jako członka familii cesarskiej i prezesa rady ministrów; powtóre ma być ostatecznie zamianowany nowy minister sprawiedliwości, a wreszcie obsadzona posada ministra marynarki. *Presse*, które źle stoi z p. Plenerem od czasu odrzucenia projektu jej o notach skarbowych, puściła wieść także o ustąpieniu Ministra skarbu; lecz mimo porażki jaką projekta podatkowe tego ministra już parę razy doznały w wydziale, nie będziemy temu jeszcze wierzyć.

Margr. Wielopolski wyjeżdżdża z Petersburga za granicę za rocznym urlopem. Projekt oczynszowania włościan z urzędu, przyjęty przez Radę Stanu Królestwa Polskiego, został podobno bardzo co do swych zasad zmieniony w Petersburgu w Komitecie roztrząsającym tam powtórnie projekty przyjęte przez Radę Stanu; co zmniejsza jej znaczenie już i tak małe, a nawet takowe prawie jej zupełnie odbiera. Projekt reorganizacyi szkół i wychowania, roztrząśnięty także i przyjęty dawniej już przez Radę Stanu, odłożono ad acta w Petersburgu. Oto nowy dowód postępowania rządu rosyjskiego z reformami w Królestwie Polskiem.

Według wiadomości z Warszawy, żadnego z jenerałów rosyjskich tam nie uwięziono; mylną zupełnie wieść rozgłosiły dzienniki niemieckie, jakoby jenerał Merchelewicz był oddany pod sąd wojenny. Uwięzieni w Warszawie przed 15 t. m. pięciu niżsi oficerowie-instruktorowie, oskarżeni o czytanie żołnierzom pism Herzena, mieli zaraz na pierwsze pytanie komisyi śledczej oświadczyć, że to robili, bo według ich przekonania nakazywał im to czynić obowiązek i dobro Rosyi. W Petersburgu w skutek oświadczenia się jenerała Witgensteina za utrzymaniem kary kija w wojsku, podpisało 106 oficerów, silną protestacyę przeciw takiemu zdaniu i przeciw temu jenerałowi; w skutek tego jenerał Plautin komenderujący korpusem gwardyi wydał rozkaz dzienny naganiający postępowanie oficerów. Oburzenie przeciw jenerałom niemieckiego rodu w rosyjskiéj służbie zostającym jest wielkie między oficerami w Petersburgu.

W tej chwili sprawa heska zajmuje przedewszystkiem umysły nietylko w Niemczech, ale i w całej Europie, a to ze względu na stanowisko obustronne Austryi i Prus. Już wskazaliśmy, że sprawa heska ma osobną stronę kwestyi konstytucyjnej, a osobną kwestyę sporu prusko-heskiego. Pierwsza idzie zwykłym trybem, to jest w tej chwili rzecz stoi tak jak stała przed uchwałą 13go t. m. i pójdzie daléj zwolna. Hesya pod tym względem ustąpi żądaniu Bundestagu, to jest wstrzyma rozporządzenia wyborcze. Co do sprawy z Prusami, to zupełnie co innego. Tu idzie już o honor Prus obrażonych przyjęciem jenerała Willisena w Kasselu. Wszelako nie sądzą, aby przyszło do kroków nieprzyjacielskich, jakkolwiek rząd pruski domagał się usunięcia gabinetu Godaeusa, a Elektor żądanie to odrzucił. Przeszkodą do kroków zaczepnych będzie artykuł XI aktu związkowego, który zastrzega, aby spory między państwami niemieckiemi zanoszone były przed Bundestag. Obowiązkiem jest zgromadzenia związkowego wyznaczyć w takim przypadku komisyę, a nawet sprawę sporną przeprowadzić drogą sądową, w którym to celu Zgromadzenie związkowe ustanawia członków sądu. Wyrokowi jego strony poddać się winny. Już nieraz takie spory były rozstrzygane przez wydziały prawnicze uniwersytetów niemieckich. Lecz czy król Pruski zechce się poddać sądom i wyrokom profesorów?

Szczegóły tyczące się przygowanego najścia emigrantów i Garibaldczyków na Tyrol zdają się przekonywać, iż rząd włoski był przymuszony do chwycenia się energicznych kroków i aresztowania dowódzców, na nalegania z Paryża. Lubo wyprawa ta nie byłaby na rękę w téj chwili gabinetowi turyńskiemu, wszelako rad może z tego, że dopiero przez Paryż został uwiadomiony o gotującéj się wyprawie. To go wytłómaczy w oczach tych ludzi, którzy niewidzieli trudnych następstw takiéj wyprawy. Gabinet wiedeński miał nietylko przez posła pruskiego w Turynie ostrzedz rząd króla Wiktora Emanuela, ale również w Tuilleryach nalegał na przedsiębranie środków wstrzymujących ten zamach. Ochotnicy mieli wkroczyć do Tyrolu przez Hilfser-Joch i Valcanonica, tudzież z Desenzano przez jezioro Garda. Garibaldi nietai podobno, że kierował przygotowaniami. Rząd zaklina go, aby wrócił na Kaprerę, a tymczasem uwięziwszy przywódzców, wysłał wojsko ku granicy dla strzeżenia jéj.

Mimo urzędowych zapewnień *Monitora*, jakoby Ks. Napoleon niemiał żadnéj specyalnéj misyi w Neapolu, wiele dzienników upiera się przy tém łatwo domyślném twierdzeniu, że książę powiózł teściowi swemu pewne co do Rzymu projekta, żądając przyzwolenia na nie króla. Projekta te zasadzają się na tych samych propozycyach, jakie gabinet tuilleryjski miał złożyć w Rzymie; to jest, iż zostawia Papieżowi rok czasu do zaprowadzenia reform, po upływie roku odwoła wojska francuskie. Jeżeli rząd rzymski niezdoła się utrzymać bez obcéj pomocy, Francya nie będzie przeszkadzać interwencyi rządu włoskiego. Ks. Napoleon wyjechał z Neapolu 17go.

Sprawa meksykańska może się stać przyczyną osdwątlenia przymierza zachodniego. Już między dziennikami angielskiemi a francuskiemi toczy się spór dość drażliwy, a dalsze wypadki w Meksyku nieomieszkają go zwiększyć. W Madrycie zapewne wpływ angielski przemógł, skoro jenerał Prim wojsko swoje odwiózł do Hawanny. To co donoszą o nieporozumieniu się między kapitanem jeneralnym Kuby marszałkiem Serrano a jenerałem Prim z powodu odmowy statków przewozowych, niema znaczenia politycznego. Może Serrano czuł się obrażonym, że nie z Madrytu lecz od Prima odebrał zlecenie dostawy okrętów. Rzecz to podrzędna. Dzienniki urzędowe paryskie, jak np. *Patrie* spędzają na Anglię odwrót Hiszpanów, przez co wyprawa francuska przybiera znaczenie wojny zdobywczéj, do której żadnego nie było powodu. Oczywiście, że chociaż zawojowanie Meksyku trudnem być może, nie jest jednak niepodobnem. Zachodzi tylko pytanie, czy Francya będzie mogła a nawet chciała zatrzymać Meksyk; czy przeszkody dyplomatyczne nie staną jéj na drodze w rozrządzeniu tym zaborem? W izbie deputowanych w Madrycie 17go b. m. Olozaga domagał się od ministrów przedłożenia akt tyczących się Meksyku, tudzież wykazu wydatków i straty w ludziach. Marszałek O'Donnel odpowiedział, że gabinet po otrzymaniu papierów żądanych przejrzy je i rozpozna, czy będzie mógł przedłożyć je Izbie. Dotychczas urzędownie zaprzecza Francya, aby chciała zbudować w Meksyku tron, oświadcza jedynie, że się nie chce uważać za związaną, ograniczając się na celach wyprawy objętych umową londyńską, albowiem wojska jéj doznały zniewagi od Meksykanów. Półurzędownie *Patrie* wyznaje, jakie są cele wyprawy. Mówi ona: „Stronnictwo monarchiczne wzięło sobie jenerała Almonte za naczelnika. Pięciu jenerałów uznało jego władzę i poddało się jego rozkazom wraz z wojskami swemi, tudzież ogłosiło zwalenie Juareza. Natychmiast po wejściu Francuzów do stolicy jenerał Almonte będzie ogłoszony naczelnikiem rządu tymczasowego meksykańskiego; zgromadzenie konstytucyjne wyszłe z wyborów powszechnych nieograniczonych, zbierze się w Meksyku i obwieści wolę ludu.“ Otóż taki jest jak na teraz program wyprawy francuskiéj, na który nieprzystano w Londynie i Madrycie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kassel 21 maja. Poseł pruski odjechał ztąd wraz z familią; kancelarya poselstwa zamknięta. W sferach rządowych nikt tu nie wierzy, aby Prusacy mieli wkroczyć.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 Maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	351	347
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	76½	75½
Srebro nowe . . . . złr.	133	131
Półimperyały rosyjskie . . . . „	0 90	10 70
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 70	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 36	6 26
„ austryackie . . . . „	6 34	6 24
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86⅔ —	85⅚ —
„ „ „ „ na wal. aust. „	82 75	82 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	73 —	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 50	83 50
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone „	238	236
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101¼

Wiedeń 21 Maja (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	70
5% Pożyczka narodowa	84	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	830	—
„ banku kredytowego	214	70
Srebro.	131	75
Londyn 10 funt. szterl.	133	40
Dukat pojedynczy	6	34

Wiedeń 20 Maja.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	67 25	67 —
5% Pożyczka narodowa	84 70	84 60
5% Metaliki na mon. konw.	71 25	71 —
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 50	88 —
5% „ „ węgierskie	74 —	73 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	74 75	74 —
5% „ „ galicyjskie	73 25	72 75
5% „ „ bukowińskie	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	100 —	99 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 80	86 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	98 50	98 30
„ „ „ z r. 1839 całe	143 —	142 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	98 25	98 —
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	135 50	135 40
„ tryestskie na 4½ %	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	102 50	102 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	102 —	101 50
„ Księcia Salm „ 40 „	40 —	39 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 10	36 60
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 30	22 80
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	837 —	835 —
„ zakładu kredytowego	218 20	218 —
„ żeglugi parowej na Dunaju.	451 —	449 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2264	2263
„ „ rządowéj	273 50	273 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	165 50	165 —
„ „ Parcubickiej	133 30	133 10
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	290 50	289 50
„ „ Galicyjskiej	237 50	237 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	111 60	110 3
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	111 80	111 60
Genua 100 lirow piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	99 —	98 80
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	132 90	132 80
Paryż 100 franków	3½	52 55	52 50

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarkie korony	18 20	18 15
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 31	6 29
„ „ obrączkowe	6 31	6 29
Złoto al marco		—
Napoleondory	10 60	10 56
Suwereny		—
Fryderyki	—	—
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	13 35	13 30
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	131 50	130 —
„ kupony	131 50	130 —
Talary związkowe	1 97½	1 96½
Pruskie bilety kasowe.	1 97½	1 96½

Lwów 19 Maja

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 24	6 18
„ austryacki.	6 27	6 21
Półimperyał rosyjski	10 83	10 70
Rubel rosyjski	2 6	2 4
Talar pruski.	1 98	1 95
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 40	80 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 40	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	73 20	72 62
Pożyczka narodowa bez kupon.	85 25	84 58

Warszawa 20 Maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	91 96	91 44
kupon	—	— 55⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 3	—
kupon	—	— 24⅔
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	70 —	69 75

Wrocław 20 Maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76⅚	—
Polskie bilety bankowe	87⁷⁄₁₂	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szląz.	—	—

Paryż 18 Maja.

Renta 3%.	70	50

Londyn 18 Maja.

Konsole.	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

Granicy do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Maja 1862.

HOTEL SASKI. Aleksasder hr. Czacki, Edwaad Micewski, wł. dóbr z Rzymu. Zygmunt Bardziński wł. dóbr z Sokołowa. Kazimierz Gorajski z żoną, Ludwik Skrzyński wł. dóbr z Galicyi. Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika. Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Balic. Zdzisław Bogusz wł. dóbr z Galicyi. Władysław Rapacki współprac. dzien. Pols. ze Lwowa. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Stanisław hr. Załuski na pryw. mieszk. Władysław Przyrembel z żoną do Wiednia. Julian hr. Brunicki do Warszawy.

HOTEL POLLERA. Włodzimierz Malinowski ob. z Olkusza. Antoni Wasilewski ob. z Sienkowa. Wojciech Eisenstein pryw z Pragi. Mateusz Baysens z Paryża. Edward Fridrici kup., F. Sztewski z Wrocławia. Fryderyk Heimemann dyr. fabryki z Rosyi.

Wyjechali: Marcin Jarocki ob. do Karlsbadu. Hermann Münnter wł. dóbr, Kajetan Wolski ob., Wojciech Eisenstein, Antoni Wasilewski do Galicyi. F. Knodhen kup. do Oderbergu. Br. Raymund Manner wł. dóbr, K. Jaschek kup. do Opawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus br. Horoch wł. dóbr z Galicyi. Stanisław Jordan Stojowski wł. dóbr z Tarnowa. Jan Wagner ck. kapit. z Jasła. Justyn Pomezański dzierż. dóbr z Królestwa. Dawid Rosner doktor z Tarnowa. Karol Trzeciak wł. dóbr z Galicyi. Julia Kunaszewska ob. ze Lwowa.

Wyjechali: Julia Rozenstern ob. do Wiednia. Cassian Pitalas apt. do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	327''' 11	+15'3	75	wschodni mocny		deszcz		
	10	25 98	12 3	90	„ „	pogoda z chmurami	wieczór grzmot i deszcz	+ 9'5	+15'3
21	6	25 77	11 0	75	wsch.półn.słaby	pogoda z chmur.	błyskawica		

Do dzisiejszego Nru. „Czasu“ dołącza się dla zamiejscowych pp. Prenumeratorów *Obwieszczenie kr. gł. Miasta Krakowa, o walnych targach wołowych w Krakowie.*

W Drukarni „CZASU“.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*